

PISMO RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA

W NUMERZE:

- 5 Opozycja a społeczeństwo
- 9 Patriotyzm, szowinizm, komspolityzm - Książka Piotr
- Z KALENDARZA POLAKA
- 6 Kwiecień - Wojciech Kiebiński
- 8 Rok Niepodległości na Jasnej Górze
- 13 Nabrzeżnictwa na duszę Józefa Piłsudskiego
- 13 Pogrzeb Aleksandra Kamińskiego
- DZIAŁANIA
- 28 Rozwijają się ruchy niezależne
- 25 Z działalności PKI w Warszawie - Bogusław Studziński i Kazimierz Janusz
- 14 RODACY NA OBCHYŻNIE
- 15 Siła i niemoce - Wanda Ferens
- 16 O tempora, o mores!
- SPRAWY MIĘDZYKRAJOWE
- 16 W obronie wolności: przemówienie J. Cartera - A.W.
- Z ŻYCIA PRL
- 21 Gustaw Holoubek ... nie tyje - Tadeusz Korzeniewski
- 18 Benkarny chuligan z PZPR - Zenon Ratajczak
- 19 Jak mgr Wróblewski wystrychnął tow. Gierka - K. Bierud
- 20 "Półki oo, sgaś śarówkę" - Andrzej Grenski
- 24 Zjazd Związku Literatów - Andrzej Tabasz
- POLEMIKI
- 22 W "Polityce" bez znika... - Wojciech Kiebiński
- FAKTY
- 18 Manewr gospodarczy
- 21 Piecyki za dolary
- 22 Mięso i wędlina na kartki
- 12 Z Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka
- 30 Echo OPINII - LISTY DO REDAKCJI

 STATYKI I ADOMOSCI

 Pobicie działacza WZZ
 Bolesława Cygana

/13.4./Działacz Wolnych Związków Zawodowych, Bolesław Cygan został ciężko pobity. 13 kwietnia, po powrocie z pracy do domu w Wodzisławiu Śląskim przy ul. Marchlowickiej, Bolesław Cygan, robotnik i członek Komitetu WZZ w Katowicach, został siłą uprowadzony przez czterech cywilnych mężczyzn do samochodu, a następnie wywieziony do lasu. W lesie bandyci ciężko pobili działacza robotniczego tak, że stracił przytomność. Po jakimś czasie został znaleziony przez przypadkowych przechodniów i przewieziony do szpitala, gdzie nadal przebywa.

B. Cygan był uprzednio represjonowany i przesłuchiwany przez SB, której funkcjonariusze domagali się od niego wycofania z działalności w Wolnych Związkach Zawodowych. Zapowiadali mu też, że jeśli będzie nadal działał w WZZ, to "może go spotkać niebezpieczeństwo".

Bolesław Cygan jest robotnikiem w odlewni żeliwa w Rybnickich Zakładach Naprawczych Przemysłu Węglowego.

 Andrzej Czuma
 zatrzymany przez Służbę Bezpieczeństwa

/14.4./ Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa zatrzymali na ulicy w warszawskiej dzielnicy Włochy Andrzeja Czumę, rzecznika RUCHU OBRONY. Po przewiezieniu do Komendy MO na Woli, Andrzej Czuma został poddany próbie przesłuchania. Równocześnie, w godzinach wieczornych SB i MO przeprowadziły kilkugodzinną rewizję w mieszkaniu A. Czuma przy ul. Jagny we Włochach, zabrano pewną ilość wydawnictw niezależnych. A. Czuma został zwolniony z aresztu około północy.

Jest to pierwszy w tym roku przypadek zatrzymania rzecznika RUCHU OBRONY przez SB. Poprzednim razem obaj ręcownicy RUCHU OBRONY zostali zatrzymani przez MO w grudniu ub. roku.

 Mimo przeszkód SB
 działa warszawski Klub Swobodnej Dyskusji

/14.4./Jako siódmy w kraju /po Lublinie, Łodzi, Gdańsku, Szczecinie, Wrocławiu i Poznaniu/ powstał w Warszawie Klub Swobodnej Dyskusji RUCHU OBRONY. Działa on w każdy piątek w mieszkaniu Marka M. Skusy przy ul. Szlenkierów 22/28 m. 14 /obok Młynarskiej/. Spotkania klubowe rozpoczynają się o godz. 18.

Służba Bezpieczeństwa usiłowała nie dopuścić do odbycia się inauguracyjnego spotkania w KSD 14 kwietnia. Zatrzymany został w drodze do KSD Andrzej Czuma, który miał wygłosić prelekcję na temat zadań RUCHU OBRONY w Polsce. Dom przy ul. Szlenkierów został obstawiony przez cywilnych i mundurowych funkcjonariuszy SB i MO. O godz. 17 do mieszkania M. Skusy przybyli urzędnicy Wydziału Spraw Wewnętrznych, którzy odczytali mu fragmenty przepisów, dotyczące zgromadzeń publicznych. Osoby, udające się do KSD, zatrzymywane były przez cywilnego funkcjonariusza, który "uprzedzał", że w mieszkaniu M. Skusy jest kociół. Na klatce schodowej umundurowani funkcjonariusze MO legitymowali wszystkich wchodzących/ce zresztą doprowadziło m.in. do scysji ze stałymi mieszkańcami/.

Pierwsze posiedzenie KSD wypełniła dyskusja na temat zadań i form działania RUCHU OBRONY. Trwała ona ok. 2 godzin.

Po godz. 20 do mieszkania M. Skusy wtargnęli funkcjonariusze MO, domagając się "przerwania nielegalnego zgromadzenia". Po dłuższej wymianie zdań opuścili oni mieszkanie. Wkrótce potem, po zakończeniu przerwanej

W tym incydencie dyskusji, uczestnicy spotkania w KSD rozmawiali się. Cywili funkcjonariusze SB inwigilowali niektóre osoby, nikogo już jednak nie zatrzymali.

----- Odesza Komitetu
----- Wolnych Związków Zawodowych

/15.4/ Ogłoszona została odesza wydana przez Komitet Wolnych Związków Zawodowych w Katowicach. Obok członków Komitetu: Bolesława Cygana, Romana Kściuczaka, Władysława Suleckiego i Kazimierza Switonia podpisali ją młodzi zaufania WZZ w Bielsku-Białej - Zdzisław Mnich oraz w Częstochowie - Jan Switoń. Mnich jest bezrobotnym, został zwolniony z pracy w Fabryce Samochodów Małolitrażowych, J. Switoń jest kierownikiem PKS, obaj oni przystąpili do Komitetu WZZ w kwietniu.

Odesza stwierdza, że robotnicy i pracownicy mają prawo zrzeszenia się w autentycznej organizacji, powołanej i kierowanej przez nich samych, mającej tylko jeden cel - ochronę interesów pracowniczych. Korzystając z tego prawa, w województwie katowickim przystąpiono do formowania Wolnych Związków Zawodowych, a ruch ten zaczął się rozszerzać na województwa bielsko-bialskie i częstochowskie. Komitet WZZ apeluje do robotników i pracowników w całym kraju: "Powołujcie w Waszych środowiskach komórki Wolnych Związków Zawodowych, dyskutujcie nad programem i statutem, jaki powinien obowiązywać w WZZ, organizujcie opór robotników i pracowników przeciwko wyzyskowi i poniżeniu świata pracy w Polsce. Nawiązujcie kontakt z Komitetem WZZ w Katowicach przy ul. Mikołowskiej 30 m.7. Przekazujcie swoje projekty, wnioski i uwagi".

Odesza zwraca uwagę, że od blisko dwu miesięcy, stosując najbardziej brutalne metody, SB usiłuje rozbić Komitet WZZ w Katowicach. Wysiłki te nie przyniosły żadnych rezultatów. Komitet przetrwał pierwszy, najtrudniejszy okres. "Dzisiaj pora już - stwierdza odesza - na rozszerzenie naszej działalności. Liczymy w niej na Waszą solidarność i współpracę dla dobra wszystkich obywateli".

Podajemy adresy członków Komitetu WZZ: B. Cygan - Wodzisław Sl., ul. Marchlowicka 1/9, Roman Kściuczek - Mysłowice-Kosztowy, ul. Kubicy 15, Zdz. Mnich - Bielsko-Biała, ul. Milusińskich 2/24, Wł. Sulecki - Gliwice, ul. Tamy Królewskiej 13/1, J. Switoń - Częstochowa, al. ZWM 46/24, K. Switoń - Katowice, ul. Mikołowska 30/7.

----- Ulotki RUCHU OBRONY
----- we wsiach kieleckich

/16.4/ W kilku wsiach w zachodniej części woj. kieleckiego rozwieszone zostały ulotki RUCHU OBRONY w związku rozpoczęciem ściągania z gospodarstw rolnych składek z tytułu przyszłych emerytur. Jak wiadomo, przygotowany przez władze PRL system emerytur dla wsi wzbudził wiele zastrzeżeń. Jakkolwiek pierwsze emerytury mają być wypłacone dopiero w 1981, już dzisiaj władze ściągają wysokie składek - będące w istocie nową formą opodatkowania wsi.

Przypominamy, że tydzień wcześniej - 9 kwietnia - w środkowej i wschodniej części woj. lubelskiego i północnej woj. chełmskiego przeprowadzone zostały kilkaset ulotek zbliżonej treści.

----- "Delegacja" Trybuny Robotniczej
----- u Kazimierza Switonia

/17.4./ Jak informujemy, wewnątrz numeru, 8 i 10 kwietnia rozrzucone i rozwieszono w Katowicach znaczną ilość anonimowych ulotek pt. "Zbrodniarz wojenny Kazimierz Switoń", zawierających oszczerstwa pod adresem tego działacza Wolnych Związków Zawodowych i rodziny jego żony. 11 kwietnia K. Switoń wysłał do redaktora naczelnego Trybu-

ky Robotniczej list otwarty, protestujący przeciwko nędkym oszczerstwom i wyjaśniającym rzeczywiste zamiary autorów i organizatorów tej prowokacji. Domagając się publikacji swego listu, Switon stwierdził: "Ogłaszając mój list, da Pan przekonujący dowód, że PZPR, której organem jest pańskie pismo, nie ma nic wspólnego z wymierzoną przeciwko mnie odróżającą prowokacją".

Trybuna Robotnicza dała rzeczywście dowód, ale wręcz przeciwny, 17 kwietnia do mieszkania Switonia przybyła trzyosobowa "delegacja" Trybuny Robotniczej, przewodzona przez niejakiego Zygmunta Dziubka. Delegacja zwróciła Switonowi jego list do redakcji, wyjaśniając że nie zostanie on opublikowany oraz posunęła się do niewybrednych inwektyw i grób, ubliżając Switonowi z powodu jego działalności w Wolnych Związkach Zawodowych.

Tak więc wyszło "szydło z worka", przynajmniej wiadomo, że z oszczerczą ulotką solidaryzuje się Trybuna Robotnicza - organ KW PZPR w Katowicach.

Ostrzeżenie przed "polską wiosną" -----
----- komentarz miesiąca -----

/19.4/ Coraz to inne fakty zaczynają wskazywać, że zarówno sytuacja międzynarodowa, jak i krajowa przybiera powoli nowe barwy. Brak dostatecznej ilości informacji nie pozwala wprawdzie jeszcze na dokonanie głębszej analizy i wyciągnięcia z nich umotywowanych dostatecznych wniosków, ale z występujących już oznak można wiele odczytać.

Nowe elementy sytuacji. Zaostrzenie stosunków Wschód-Zachód, a zwłaszcza ZSRR - USA w końcowej fazie spotkania belgradzkiego, zakończonego wyraźnym fiaskiem - spotkało się z reakcją ze strony najbardziej spodziewanej. Mam na myśli Pekin. W lutym i marcu Chińczycy najwyraźniej zaostrzyli swoją politykę wobec ZSRR. Podobno w tym czasie doszło przynajmniej do jednego bardzo poważnego incydentu zbrojnego. Ale na granicy chińsko-radzieckiej, czy też w stosunkach Moskwa-Pekin musi działać się coś więcej - co wyjaśnia zdenerwowanie w polityce i w prasie radzieckiej. Mimo choroby, Breżniew odbył dość wyczerpującą podróż wzdłuż granicy z Chinami, bez wątpienia celem podróży było podniesienie na duchu tych, którzy z polityką chińską stykają się na co dzień, a wojenne zapowiedzi Pekinu biorą wprost do siebie.

Najwyraźniej pod wpływem zaostrzenia się sytuacji na Dalekim Wschodzie, Kreml dość gwałtownie zaczyna zabiegać o poprawę stosunków z Zachodem. Służąc temu ma dość nagle zdecydowana wizyta w RFN - odkładana uprzednio z roku na rok. Jest jednak oczywiste, że Schmidt i zachodnio-niemieccy socjaldemokraci mogą być najlepszymi pośrednikami przy wyrównaniu stosunków amerykańsko-radzieckich i zamazaniu wrażenia, jakie wywołała polityka radziecka w końcowej fazie Belgradu. Mimo krzyków w sprawie bomby "W", Rosjanie z pośpiechem, który stwarza wiele niedogodności taktycznych, pragną przywrócić "ducha współpracy Wschód-Zachód".

Nowe elementy występują też w Polsce. Władze PRL nadal nie są w stanie podjąć decyzji co do jakiegokolwiek, byle tylko konsekwentnej polityki - nadal brną, przepychając problemy - "byle do jutra!". Nie ma też konsekwentnej polityki wobec opozycji. Mimo gromkich zapewnień, że "środki polityczne wystarczą" - nadal stosuje się metody policyjne, lecz też jakby mało planowo i chaotycznie. Przygotowani byliśmy na silniejsze uderzenia - te jednak, może narazie, nie następują. Natomiast coraz wyraźniej zaczyna się rysować podział w PZPR między awanturnikami politycznymi a rzecznikami metod tzw. pragmatycznych, tj. bardziej sblizonych do rzeczywistości. Jaskrawym przykładem tego podziału było zachowanie się min. Mietkowskiego na ostatnim zjeździe Związku Literatów, który w pewnym momencie wprost wystąpił przeciw poleceniom Łukaszczyka.

Piszę te słowa w dzień po wycie Gierka w Moskwie. Wycie nagłej i niespodziewanej, a jak bardzo przywódca PZPR śpieszył się, zauważyli nie tylko ci, którzy dostrzegli, iż odwołano i przemieńto wtorkowe /18.4./ posiedzenie Biura Politycznego - ale i ci, którzy obserwowali w TV, jak sbiegał po schodkach samolotu w Moskwie.

Czyżby "polska wiosna"? Jakkolwiek przed dokonaniem pełniejszej analizy trudno coś stanowczo przewidywać, różne elementy sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej sugerują, że możliwe jest przyspieszone przejście do polityki ułagodzonych stosunków z Zachodem oraz inauguracja manewru liberalizacyjnego w PRL, pomysła na jako m.in. element odprężenia międzynarodowego. Nie jest też wykluczony znacznie szerszy zakrojony manewr. Być może będzie już to "wiosna", może "lato", "jesień" czy "zima". Z dodatkami przymiotnika "polska" oznaczać będzie miała proces "zmian demokratycznych". Oczywiście - kierowanych przez PZPR i mających na celu nie rzeczywiste przeobrażenia - ale wymanipulowanie społeczeństwa, tak aby ras jeszcze obdarzyło choćby ograniczonym saufaniem jakiegoś, być może "nowe" kierownictwo partii.

Otóż przed taką "polską wiosną" należy ostrzeż społeczeństwo. Nie będzie ona ani "polską", ani "wiosną". Nie wolno wierzyć partyjnym pragmatykom, liberałom i demokratom. Jeśli bowiem są oni rzeczywistymi pragmatykami, powinni zrozumieć warunki czasu, jeśli są liberałami i demokratami - niech oddadzą władzę społeczeństwu.

Im jednak chodzi o coś zupełnie innego. Chcą władzę utrzymać. Mają nadzieję, że po raz trzeci uda im się dokonać wielkiej mistyfikacji. Gotowi są na wiele. Pod jednym warunkiem, że społeczeństwo uznawać będzie ich przywództwo. Także w krytyce poczynań, które oni sami prowadzili, a od których będą się starali odciągnąć.

Początek "polskiej wiosny" poznamy, gdy PZPR zacznie najgłośniejszą krytykować winnych tej sytuacji i wynajdywać ich w swoich szeregach - tyle że w przeciwnej k frakcji. Cenzura otrzyma nowe instrukcje i w rządowej prasie będzie można pisać, co się komu wymarzy - jeśli tylko nie przekroczy tych nowych instrukcji. Ogłaszać się będzie "przełom" i odnajdywać na nowo "jedność narodu". Wszystkie będą jak najpiękniej, jeden tylko pozostanie warunek: hulaj dusza bez kontusza, byle pod ~~z~~ przewodem kierowniczej siły - PZPR.

Miejmy nadzieję, że tym razem ten manewr się nie powiedzie. Że jakaś "polska wiosna" społeczeństwo przyjmie tak B jak ona na to zasługuje. Bez złudzeń, ale ze zwiększonym naporem, rozwijając wszelkie formy samoorganizacji, ograniczając krok po kroku władzę PZPR, budując ustrój pluralistyczny. Okaze się, czy uformowana już, zorganizowana demokratyczna opozycja podoła przyjętemu obowiązkowi. Istnienie tej opozycji daje społeczeństwu polskiemu nową szansę.

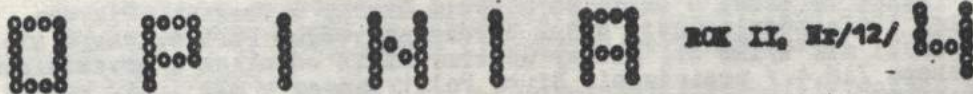
Nie wiemy, czy to będzie wiosna, czy jesienią. Tym razem jednak szanse będą znacznie większe, niż kiedykolwiek w minionych 33 latach. Ostrzegając przed "polską wiosną" - pamiętajmy, że od nas tylko zależy, aby szkowany przez PZPR manewr spalił na panewce, a ta wiosna stała się na prawdę polską.

Leszek Moczulski

OPINIA - Redaguje Kolegium: Andrzej CZUMA, Kazimierz JANUSZ,
Leszek MOCZULSKI /red.nacz./, Adam WOJCIECHOWSKI, Wojciech
ZIEMBINSKI. Adres Redakcji: Warszawa, ul. Czerniakowska 34 m.120,
tel. 400-180. Redakcja przyjmuje w poniedziałki godz. 17-18. Numer,
poza kolumnami "Ostatnich wiadomości" zamknięte 11 kwietnia 1978

WYDAWNICTWO POLSKIE

Złotówka na Fundusz Prasowy OPINII na wartość wolnego słowa!



OPOZYCJA A SPOŁECZEŃSTWO

Ktoś określił to mianem fenomenu drugiej połowy lat siedemdziesiątych. Miał na myśli powstanie i rozwój opozycji demokratycznej w Polsce. Zjawiska w pełni autentycznego, pod względem rozmiarów społecznych różniące się zasadniczą, np. od formacji dydydentów w ZSRR - chociaż współczesne polskie ruchy wolnościowe określa się nieraz jak najbardziej niesłusznie mianem dydydenckich.

Dla zrozumienia problemu, podstawowym pytaniem wymagającym odpowiedzi jest, skąd, kiedy i jak wytworzyła się demokratyczna opozycja w Polsce. Padają często odpowiedzi niepełne, a nawet mylące, jak np. że przyczyną uformowania się opozycji były błędy PRL-owskiej władzy, jej słabości, zła praca organów policyjnych, albo też niedostatek demokracji wewnątrzpartyjnej. W rzeczywistości zaś to, co nieprecyzyjnie nazywamy zorganizowaną opozycją demokratyczną, jest współczesną formą ruchu wolnościowego społeczeństwa - ruchu, istniejącego w narodzie polskim nieprzerwanie przez cały okres istnienia PRL. W różnych okresach ruch ten przybierał różne formy: inne w latach 1945-47, inne np. po 1956, zaś obecnie formuje się w kształcie opozycji niepodległościowej i demokratycznej. Zjawisko, o którym mowa, jest więc tylko wydzwignięciem na powierzchnię życia publicznego, ujawnieniem nurtu wolnościowego, który istniał nieprzerwanie, był zawsze obecny w społeczeństwie, choć przybierał formy bardziej utajnione. Nieraz utajnione tak dalece, że dla pobieżnych czy oddalonych obserwatorów nie widoczne. Dlatego dochodzić mogło do różnych nieporozumień, np. gdy wybitny publicysta emigracyjny, Juliusz Miroszewski doszedł do wniosku, że perspektywy przyszłości dla Polski otworzyć może formacja charakteryzująca się programem zawartym w "Liście do Partii" Kuronia i Modzelewskiego. Minęło od tego czasu trzynaście lat i nawet sami autorzy tego listu dawno odzegnali się od tamtych poglądów. Od ruchu wolnościowego społeczeństwa polskiego rozróżnić bowiem należy spory i bunt w rządzącym perestrojowym establishmentie, aby uczestniczyć w demokratycznej opozycji, trzeba opuścić ten establishment i powrócić do społeczeństwa.

UDZIAŁ I POMOC

Dostrzegając bezpośredni związek między społeczeństwem a opozycją demokratyczną, określić należy bliżej zasadnicze relacje, jakie między nimi zachodzą. Formacje opozycyjne wyrastają z przekonań, ocen, pragnień i potrzeb społeczeństwa, ale skupiają tylko jego najbardziej aktywną politycznie część. Twierdzenia, że wolnościowe dążenia cechują tylko tych ludzi, którzy starają się je czynnie realizować - a cała reszta pozostałych albo tych przekonań nie podziela, albo pozostaje wobec nich całkowicie obojętna są błędne. Tezy takie zmierzają do ukrycia społecznej genezy opozycji demokratycznej. Stawiając znak równania między opozycyjnymi wobec władz PRL przekonaniami a działaniami - wszystkich tych, którzy nie zaangażowali się czynnie przeciwko dyktaturze monopartii, przedstawia się jako jej zwolenników. Jest to oczywisty absurd. W rzeczywistości przeciwko dyktaturze monopartii są przynajmniej wszyscy ci, którzy nie angażują się czynnie w jej obronie.

Bezpośredni związek między społeczeństwem a opozycją przybiera dwie zasadnicze formy: udziału i pomocy. Przez udział rozumiemy uczestnictwo w działaniach opozycyjnych. Dotyczy to, rzecz jasna, tylko ograniczonej, choć stale powiększającej się liczby osób. Pomoc przybiera natomiast masowy charakter, choć formy jej są zróżnicowane.

Najprostszą pomocą mającą jednak poważne znaczenie moralne, jest nie ukrywanie solidaryzowania się z faktem istnienia i działania opozycji. Wymagający natomiast znacznego już zaangażowania jest inicjowanie i organizowanie wszelkich rodzajów pomocy dla aktywnych grup wolnościowych. Między tymi dwoma formami jest nieograniczona ilość stanów pośrednich.

ROZSTRZYGNIE SPOŁECZEŃSTWO Zrodzona przez społeczeństwo, opozycja demokratyczna ma wobec niego poważne obowiązki. Pierwszym z nich jest rozumienie i spełnianie służebnej roli wobec całego narodu. Skupiając ludzi najbardziej politycznie aktywnych, zorganizowana opozycja bierze na siebie obowiązek oddziaływania na całe społeczeństwo, ukazywania, że sprzeciw wobec narzuconej nam rzeczywistości, której nie chce ogromna większość Polaków - jest możliwy i ma szanse powodzenia.

Społeczeństwo musi jednak zdawać sobie sprawę, że powodzenie działań ruchu wolnościowego zależy od całego narodu. Oczekiwanie, że sama zorganizowana opozycja demokratyczna doprowadzi do osiągnięcia upragnionych przez wszystkich celów jest nieporozumieniem. Utrzymywanie stanu rzeczy, w którym większość obywateli, nie solidaryzując się w niczym z usurpatorską władzą, biernie godzi się na ograniczanie przywilejów i praw - jest niedopuszczalne. Minimalnym wymogiem czasu stało się cofanie wymuszonego ongiś, a obecnie utrzymanego tylko siłą inercji, sankcjonowania poczynań władz; obowiązkiem społecznym jest organizowanie i udzielenie pomocy moralnej oraz materialnej dla poszkodowanych na rzecz Niepodległości i Demokracji.

/Redakcja/

===== 3 Kalendarza Polaka =====
 ===== K W I E C I E Ń =====

MIESIĄC PAMIĘCI NARODOWEJ - obchodzony dziś urzędowo - przypomina przede wszystkim kwiecień 1940 roku, gdy po dokonaniu IV rozbioru Rzeczypospolitej, hitlerowska Niemcy i stalinowska Rosja przystąpiły do eksterminacji inteligencji polskiej. Instrukcja NSDAP wymieniała "księży, nauczycieli /także szkół wyższych/, lekarzy, dentystów, weterynarzy, oficerów, wyższych urzędników, wielkich kupców, wielkich właścicieli ziemskich, pisarzy, redaktorów, jak również wszystkie osoby posiadające wyższe lub średnie wykształcenie". Podczas sarżadzkiej 31 marca 1940 tzw. akcji AB /Ausserordentliche Befriedungsaktion/ wymordowano ok. 3.500 "przedstawicieli polskiego ruchu oporu narodowego" - wielu z nich w Palmirach. Inne instrukcje mówiły lakonicznie o "bieżownicach". Osadzonych w obozach jenieckich Kozielska, Starobielaka i Ostaszkowa ok. 14.500 oficerów polskich nie ochroniła konwencja genewska. Groby wywiezionych w kwietniu 1940 z Kozielska porasta katyński las; miejsca męczeńskiej śmierci pozostałych, dotąd nie są znane. W kwietniu 1943 dwa wydarzenia poruszyły do głębi wszystkich Polaków. Wiadomość o odkryciu grobów katyńskich oraz wybuch powstania w getcie warszawskim. Od 19 kwietnia do 16 maja 1943 bohaterzy żołnierze Żydowskiej Organizacji Bojowej z determinacją bronili 70 tysięcy pozostałych jeszcze mieszkańców getta - wybierając śmierć w walce aniżeli w komorach gazowych. Gloria victis.. "Krew żołnierzy i obywateli polskich, gdziekolwiek była przelana: woła o świadomości do sumienia wolnych narodów świata. Rząd Polski piętnuje wszystkie zbrodnie, popełnione na polskich obywatelach i odmawia prawa wyszukiwania tych ofiar w politycznej grze przez kogokolwiek, kto winien jest tych przestępstw przeciw Narodowi i Państwu Polakom"/Deklaracja Rządu RP, Londyn 19.4.43/. 26 kwietnia 1943 Mołotow zawiadomił naszego Ambasadora w Moskwie o serwaniu przez rząd Sowiecki stosunków z Rządem RP z powodu zwrócenia się Polaki do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o sbadanie sprawy masakry jeńców w Katyniu.

Jednocześnie powołano "Związek Patriotów Polskich" w ZSRR /W. Wasilowska, A. Lampe et consortes/. Wróćmy jednak w głąb dziejów.

21 kwietnia 1773 Tadeusz Rejtan, poseł ziemi Nowogródzkiej i konfederat barski dramatycznie protestował na Sejmie delegacyjnym w W-wie przeciwko zatwierdzeniu przez zastraszonych i przekupionych posłów I rozbioru Polski /dokonanego 5 sierpnia 1772/.

21 kwietnia 1791 Sejm Czteroletni uchwalił poprzedzając Konstytucję 3 Maja Prawo o miastach - zapewniające mieszczaństwu udział w reprezentacji sejmowej, awanse w wojsku, możliwość kupowania dóbr ziemskich i stopniowe zrównanie ze szlachtą drogą mobilizacji.

Powstanie Kościuszkowskie 1794. Zwycięska bitwa Maczelnika pod Racławicami 4 kwietnia. Słynny atak kosynierów na moskiewskie armaty - uwiecznili w "Panoramie Racławickiej" W. Kossek, J. Styka i M. Wywiński. /Lasy "Panoramy" w PRL są zaprzeczeniem deklarowanej troski o dobrą kulturę narodową/. 16 kwietnia ogłoszono Akt Powstania na Żmudzi. 17 kwietnia, w Wielki Czwartek, mieszczańskie warszawskie podwództwo Jana Kilińskiego powstało skutecznie przeciwko Moskalom, którzy zamierzali dokonać mordów ludności w czasie nabożeństw resurekcyjnych. 23 kwietnia powstało Wilno, za przykładem Warszawy wypędzając carskich okupantów i wieszając zdradców.

Rok 1831. Wojska polskie, przystąpiwszy do działań ofensywnych odniosły kilka zwycięstw nad Moskwą - w głośnych bitwach: 1 kwietnia pod Dębem Wielkim /gen. Skrzynecki/ i 10 kwietnia pod Iganiami /gen. Prądszyński/ oraz w walkach 10 kwietnia pod Domanicami /Gen. Kicki/ i 19 kwietnia pod Boremlem /gen. Dwernicki/.

Rok 1848. Trzy bitwy z Prusakami zakończyły ruch zbrojny Mirosławskiego w W.Ks. Poznańskim: 29 kwietnia pod Książem, 30 kwietnia pod Mirosławem i 2 maja pod Wrześnią.

Rok 1861. 7 i 8 kwietnia doszło w Warszawie do spontanicznych manifestacji przy mogile Pięciu Poległych na Powązkach i na cmentarzu żydowskim gdzie nastąpiło tzw. obratowanie przy grobie rabina Ejzenbauera - oraz przed zlikwidowanym a wielce pożytecznym Towarzystwem Rolniczym /zakładnym w 1857 przez Andrzeja Zamoyskiego/. Wieczorem 8 kwietnia do zgromadzonych tłumów wokół pl. Zamkowego, śpiewających pieśni religijno-patriotyczne i idących w procesji, Moskale oddali kilkanaście salw, zabijając stekilkadziesiąt osób oraz raniąc i trafiając kilkaset. Okrutne postępowanie Rosjan poruszyło wówczas opinię cywilizowanego świata. Zdarzenia te uwiecznił Artur Grottger w słynnych cyklach "Warszawa" /I i II/, dedykując swe rysunki "Pamięci poległych i rannych współbraci - a ku wiecznej mordców hańbie; 27 lutego - 8 kwietnia 1861".

Rok 1865. 26 kwietnia ks. Stanisław Brzóska, ostatni Powstańca Styczniowy - który najdłużej ze swym oddziałem opierał się Moskalom. Zginął na szubienicy 23 maja.

Rok 1870. 6 kwietnia ks. Stanisław Piotrowicz, dziekan wileński, publicznie potępił i spalił na ambonie ukaz wprowadzający do Kościoła język rosyjski i zmianę ksiąg liturgicznych - czym wywarł doniosły wpływ na duchowieństwo i wiernych. W rezultacie okupacji od zamiaru odstąpili; ks. Piotrowicza natomiast uwieźnili i zesłali na daleką północ.

Ku Niepodległości. W kwietniu 1915 sećrodkowanie działalności Narodowego Komitetu Narodowego /NKN/ w Piotrkowie i rozwinięcie na terenie okupacji austriackiej akcji Departamentu Wojskowego pod kierunkiem płk. Władysława Sikorskiego. Pierwsza Brygada Józefa Piłsudskiego prowadzi własną działalność organizacyjną i werbunkową. W okupacji niemieckiej propaganda legionowa jest sakazana. W roku 1918 - 3 kwietnia zawarcie umowy z Ukraińską Republiką Ludową przez dowódcę WP na Ukrainie gen. Osiańskiego o pomocy i przemarzu II Korpusu WP za Dniepr.

12 kwietnia pod naciskiem Niemców i Austriaków, Ukraińcy uwięzili i zabili, naraż Korpusu został pod Kaniowem satysfakcją. 13 kwietnia podburzona przez Austriaków ochotstwo wymordowało stacjonujących w Niemirowie użanów z III Korpusu WP, Oddziały tego Korpusu skoncentrowały się w Winnicy, pod dowództwem płk. Rómala.

"Wiosna 1919 roku była najtrudniejszą w Polsce od 107 lat" - jak powiedział 30 kwietnia w Sejmie Naczelnik Państwa, J. Piłsudski. 17 kwietnia nastąpiło ponowne uwolnienie Lwowa, 19 kwietnia - zdobycie WILNA, 18 kwietnia przybycie do Warszawy pierwszych oddziałów armii polskiej z Francji gen. J. Hallera. W kwietniu 1919 - w ogniu walk - obejmowała Rzeczpospolita swe Ziemi Wschodnie. W szeregach Jej wojsk stanęli również samiecalki tu od lat mahometanie. 2 kwietnia, zaprzysiężony na Koran, sformowany został w Wołkowsku pułk jazdy tatarskiej, który w grupie wojsk gen. Falewicza 29 kwietnia szjął Grodno. Tradycję Tatarskiego Pułku Użanów im. płk. Mustafy Achmatowicza kontynuował 1 "Szwadron Tatarski" 13 pułku Użanów Wileńskich w latach Niepodległości i II wojny światowej. Prosepersec Szwadronu przeszedł w 1976 roku do Jasnegórskiego Skarbcu Pamięci Narodowej Imienia mahometan w Polsce.

Rok 1920, 22 kwietnia - podpisanie umowy pokojowej między Polską a Ukrainką Republiką Ludową. 25 kwietnia naczelnik wód WP Józef Piłsudski i ataman Ukrainy Semen Petlura wydają odeswy do obywateli URL, zawiadamiające o decyzji Rządu Polskiego okazania pomocy wojskowej w wspólnej walce z bolszewikami; pierwszy dzień ofensywy wojsk polskich i ukraińskich na Kijów. 30 kwietnia - rozbicie XII armii bolszewickiej. Próby kontrakcji na północy z rejonu Bohrujska zostały przez pułki I armii polskiej krwawo slikiwidowane.

10 kwietnia 1921 Marszałek Piłsudski udekorował Płock orderem Virtuti Militari za bahaterską obronę w czasie inwazji bolszewickiej. Było to drugie po Lwowie miasto polskie udekorowane tym najwyższym orderem wojennym. /Jako trzecie - otrzymała Virtuti Militari w 1940r Warszawa za heroiczną postawę w czasie wrześniowego oblężenia i bombardowania miasta/.

Wojeńców Ziemobinski

===== ROK NIEPODLEGŁOŚCI na Jasnej Górze =====

Jak informowaliśmy w poprzednim numerze OPINII, w bieżącym roku - roku 60-lecia Odrodzenia Rzeczypospolitej - odbędą się ogólnonarodowe pielgrzynki na Jasną Górę:

3 MAJA /środa/ w święto Królowej Korony Polskiej i rocznicę Konstytucji 3 Maja, Episkopat Polaki powoła wras z pielgrzymami na Jasnej Górze Akt Milenijny.

21 MAJA /niedziela/ - Apel Obronców Honoru i Ojczyzny, tradycyjnie związany z rocznicą zwycięstwa pod Monte Cassino.

10 WRZESNIA /niedziela/ - Ogólnopolska Pielgrzynka Kombatantów: Letników i Marynarzy.

11 LISTOPADA /wolna sobota/ - PIELGRZYMNKA NIEPODLEGŁOŚCI - wszystkich wiernych synów Narodu Polskiego - pod hasłem: "Nie rzucim Ziemi, skąd nasz ród, - nie damy pogrześć Wiary".

Podczas wszystkich tych uroczystości zostaną złożone żołnierskie wota. 11 listopada delegacje poszczególnych pułków piechoty, kawalerii i innych rodzajów broni złożą urnę z ziemią bitewnych pól 1914 - 1920 oraz w uroczystym raporcie dziękować będą za ówczesne Polaki Zmartwychwstanie. Nadto złożone zostaną w Jasnegórskim Skarbcu Pamięci Narodowej żołnierskie znaki Pierwszego Marszałka Polaki - Józefa Piłsudskiego.

W.S.

 Skłóćka za Fundusz Pracy OPINII na wartość walnego słowa!

==== PATRIOTYZM - SZOWINIZM - KOSMOPOLITYZM ====

1. Cierpkie owoce trzydziestoletniej tepoty

Słuchając różnego rodzaju oficjalnych przemówień, transmitowanych przez radio lub telewizję, coraz częściej bywamy świadkami odwoływania się najwyższych czynników partyjnych do patriotycznych uczuć naszego społeczeństwa. Warto sobie zatem uświadomić, co owe wysokie figury partyjne rozumieją pod słowem "patriotyzm". Według ich własnych określeń o postawie patriotycznej decyduje ofiarna praca, gotowość do podejmowania trudów i wyrzeczeń na rzecz dobra społecznego, uczciwość itp.

Pięknie - choć z całą pewnością nieco za płytko i za ogólnie! Według nas patriotyzm to coś znacznie więcej, niż pracowitość i uczciwość. Owa postawa ofiarności i uczciwości w życiu, w pracy, w postępowaniu na co dzień, której od narodu domagają się przywódcy partii - to jedynie skutek, jedynie zewnętrzny wyraz patriotyzmu pojętego w sposób pełny. Właściwie pojęty patriotyzm to przede wszystkim szacunek dla ojczyzny i jej dziejów; to unikowanie tych wszystkich wartości, które przekazuje tradycja własnego narodu; to poczucie jedności, solidarności i duchowej więzi ze wszystkimi tymi, z którymi łączy nas wspólny język, kultura, historia; to świadomość wspólnoty ze wszystkimi pokoleniami Polaków... Jeśli nie będzie poczucia owej wspólnoty, jeśli zabraknie szacunku dla historii, kultury i tradycji swego narodu - nie może być również mowy o ofiarnej pracy dla jego dobra, o uczciwej trosce o jego rozwój.

Tymczasem ów szacunek dla ojczyznej tradycji i historii, owo poczucie więzi narodowej - źródło, podstawa i istota każdego prawdziwego patriotyzmu - nie powstają z niczego; nie rodzą się, jak Wenus, z piana morskiej. Patriotyzm, jak każda wartościowa postawa osobowa, jest owocem solidnej i wytrwałej pracy wychowawczej, dokonującej się przy harmonijnym współdziałaniu wszystkich kompetentnych instytucji, a więc rodziny, Kościoła, szkoły, organizacji społecznych...

A istotną rolę w tej pracy nad kształtowaniem postawy patriotycznej wśród młodego pokolenia narodu gra troska o pełny i nieskażony przekaz ojczyznej historii. Kultura zachodnia, do której należały poprzez tysiąclecie na naszych ziemiach chrześcijaństwo, w historii odnajdywała zawsze swe najżywotniejsze siły rozwojowe; z niej czerpała idee i wzorce osobowe, mające moc kształtowania jednostek wartościowych, silnych, szlachetnych, patriotycznych. Stąd też studium dziejów ojczyznych, ukazanych w sposób pełny i nieskażony, jest dla każdego pokolenia narodu czymś istotnym. Zanurzając się w przeszłość, ucząc się odczytywać znaki i symbole, pozostawione przez minione pokolenia, uczymy się odczuwać żywą więź z tymi, którzy tak jak my, byli dziećmi tego samego narodu. To przeżycie więzi i historycznej ciągłości pomiędzy pokoleniami tworzy świadomość narodową, staje się źródłem integracji oraz solidarności społecznej, budzi głębokie poczucie odpowiedzialności za naród i jego historię... Stanowi więc warunek, bez którego nie może być mowy o śladnym prawdziwym patriotyzmie!

I tu narzuca się zasadnicze dla nas pytanie: - Co władze PRL uczyniły w ciągu trzydziestolecia swych rządów dla podtrzymania w naszym społeczeństwie uczuć i postaw patriotycznych? Jak się przedstawia ich troska o zachowanie ciągłości tradycji narodowej, o nieskażony przekaz ojczyznej historii? - Odpowiedź na to pytanie jest, niestety, prosta i jednoznaczna!

Młodsze generacje Polaków wiedzą, jak w PRL-owskich szkołach wyglądało i w dalszym ciągu wygląda nauczanie historii Polaki, wiedzą z własnego doświadczenia, wyniesionego ze szkoły, z jaką

bestreaką preparuje się tu - powiększa lub pomniejsza, skraca, lub wydłuża, upiększa lub oszczędza - stosownie do potrzeb i tendencji PZPR, różne postacie i wydarzenia naszych dziejów. Najlepiej bodaj widać to na przykładzie owego wąskiego, choć z pewnością ważnego edycją przeszłości naszego narodu, którym jest okres niepodległego 20-lecia wraz z Kampanią Wrześniową. Studiując wywody oficjalnych podręczników szkolnych, dotyczące tego okresu, można odnieść wrażenie, iż Rząd Niepodległej Rzeczypospolitej niczym innym się nie trudził, jak tylko popełnianiem samych jedynie błędów i pomyłek. Klęska wrześniowa była zaś - według tychże wywodów - nie tyle wynikiem saberczego i zdradzieckiego spisku politycznego dwóch totalitarnych mocarstw oraz ich drugoczącej nad nami przewagi militarnej - ile raczej owocem nieudolności dyplomatycznej naszego Rządu i supebnego bezwładu moralnego, któremu ulegało słabsza wyższe dowództwo wojskowe. Okres ten w całości przedstawiany jest w barwach prawie wyłącznie siemnych, chaurnych i ponurych. Prócz błędów i potknięć, PRL-owakie podręczniki szkolne nie dostrzegły w polskim dwudziestoleciu międzywojennym niczego godnego uwagi, prócz chwalebnej działalności komunistów. Nie było w owym czasie żadnych osiągnięć, żadnych sukcesów, nic się nie działo ciekawego! Nie stał wtedy byle Polaków na nic dobrego!

Szkoła nie jest atoli jedyną instytucją, powołaną do krzewienia postaw społecznych. Przeto nie tylko ona zdobywa na tym polu wiedzę i laury! Nie ona jedna zbiera zasługi! Nie jej samej należą się pochwały! Równie niesaprzeczalne osiągnięcia w dziedzinie fałszowania historii, a tym samym niwelowania postaw patriotycznych wśród Polaków, ma do odnotowania kinematografia PRL. Trzeba przyznać, że PRL-owska wytwórnie filmowe mogą się poszczycić niemalym - z pewnego punktu widzenia - dorobkiem. A jako symbol wartości tego dorobku w dziedzinie krzewienia prawdy dziejowej w narodzie może służyć głośny ongiś u nas film pt. "Lotna", jedno z najhałaśliwiej przez PRL-owską propagandę reklamowanych pseudoheroizmów. Film ten, reprezentujący ponad "najnowocześniejsze i najbardziej postępowe spojrzenie na nowszy okres historii Polaki" stanowi zamierzoną karykaturę jednej z najbardziej heroicznych kart naszych dziejów. Pełno w nim tricków psycho-technicznych, których celem jest oddziaływanie na podświadomość widza w tym kierunku, by odebrał mu szacunek dla historii ojczystej, by pozbawił go wiary w sensowność patriotycznego wysiłku na rzecz dobra narodu. Tę rodka przykładów groteskowego podchodzenia do najbardziej bolesnych i tragicznych epizodów naszej historii widzieliśmy znacznie więcej.

Prowadzona wspólnymi siłami antypatriotyczna działalność propagandowa musiała po trzydziestu latach oddziaływania wydać w PRL swe gorzkie owoce, ed których poczynają cierpnąć zęby samych przywódców partyjnych. Lecz niechlubne dzieło zakłamywania historii trwa u nas nadal - bez zmian! Czy wobec tego można wierzyć w szczerość intencji przywódcy PZPR, który w Kościele szuka pomocy w budzeniu uśpionych uczuć patriotycznych Polaków? Kościół może niewątpliwie wiele w tej dziedzinie zdziałać, jeśli tylko nie będzie mu się przeszkadzać w pełnym i swobodnym oddziaływaniu na naród. Lecz działalność Kościoła polega przede wszystkim na głoszeniu Prawdy! Nie można więc jej pogodzić ze świadomym i systematycznym zakłamywaniem społeczeństwa! Odkłamanie prawdy - także tej historycznej - stanowi więc pierwszy i niezbędny warunek usdrowienia krytycznej sytuacji, w jakiej znalazł się obecnie nasz kraj.

2. Patriotyzm w świetle katolickiej etyki społecznej

Naród - zgodnie z nauką katolicką - stanowi naturalną formę życia społecznego. Jest duchową (tzn. ponad-czasową i ponad-przestrzenną) wspólnotą ludzi, połączonych uświadomioną jednością losów

historycznych, wspólną kulturą, tradycją, językiem, religią, interesem społecznym... Im żywna jest wśród jednostek owa świadomość wspólna, tym silniejszy i lepiej funkcjonujący naród. Szczególnie znaczenie dla życia społeczności narodowej posiada świadomość wspólnota dzisiaj. Ona to wytwarza wewnętrzną, duchową więź, łączącą w jedność wszystkie pokolenia narodu. Naród odarty z prawdy historycznej, odcięty od przeszłości, to naród zagrożony utratą własnej tożsamości, nie spełniający swej funkcji społecznej, a zatem skazany na zagładę. To historia, spajając twórczość kulturalną w jeden proces, tworzy kulturę narodową. Ona jest pamięcią narodu!

Naród spełnia w stosunku do człowieka zadania ważne i niesatysfakcjonujące. Kościół widzi w narodzie instytucję powołaną przez Boga do wychowywania jednostek ludzkich ku pełni rozwoju osobowego. Wychowywanie to dokonuje się poprzez przekaz narodowej kultury i tradycji, poprzez wpaływanie obyczajów ojczystych, poprzez wyznaczanie zasad i celów działania.

Skożo zatem naród spełnia względem jednostek tak istotną funkcję, przeto jest rzeczą jasną, że i na jednostkach spoczywają pewne obowiązki wobec własnego narodu. Podstawowym z nich jest obowiązek miłości, czyli patriotyzmu. Kościół widzi w patriotyzmie jedną z podstawowych form miłości bliźniego. "Wykład moralności katolickiej - pismo ks. J. Piwewarczyk - sawsze uwzględnia miłość ojczyzny i narodu jako jedną z obowiązków, objętych czwartym przykazaniem Bożym" (KATOLICKA ETYKA SPOŁECZNA, Londyn 1960, s. 280). Patriotyzm jest więc postawą obowiązującą każdego katolika. Dobitnie wyraził to kard. Mercier w swym słynnym liście pasterkim z 1914 roku. "Religia Chrystusowa - mówi on tam - czyni z patriotyzmu obowiązek. Prawdziwy chrześcijanin musi być zarazem prawdziwym patriotą! Patriotyzm nosi bowiem na sobie znamie obowiązku religijnego..." Atoli postawa patriotyczna jest nie tylko obowiązkiem; stanowi ona zarazem siłę wychowawczą wobec nastawionych patriotycznie jednostek. "Naród prawdziwie wychowany i wychowujący młode pokolenie wie - mówi kard. Wyszyński w kasaniu z okazji 50 rocznicy sprowadzenia do Warszawy zwłok Niemieckiego Żołnierza - że bez miłości nie przygotowuje tego pokolenia do wykonania przysiężnych zadań. Miłość ku ojczyźnie jako wartość wychowawcza uczy też wspaniałomyślności i daje siłę ducha na chwile trudne..."

Tak więc patriotyzm - jak uczy Kościół - to autentyczna wartość, która ubogaca ludzkie życie i nadaje mu głęboki sens. Ież nie ma, niestety, tak wielkiej i pięknej wartości, której użożność ludzka nie byłaby w stanie wypaczyć! Patriotyzmem spaczonym do postaci karykaturalnej jest szowinizm. Szowinizm, to egoizm narodowy, podnoszący własny naród lub państwo do rangi wartości najwyższej, absolutnej, wobec której ustąpić muszą nawet wartości moralne i religijne. Dobro własnego narodu uznane tu zostaje za najwyższe kryterium moralności. Z zasady kierunek ten zdradza skłonność do przeceniania wartości własnego narodu i do pogardy wobec narodów innych.

Ja spaczona forma patriotyzmu dąży się ludzima we znaki szczególnie w czasie ostatniej wojny. Stąd też na zasadzie reakcji wewnętrznej po wojnie swój głośno zwolennicy tzw. komepolityzmu (inaczej: internacjonalizmu), dążący się w podziale ludzkości na narody samego tylko słowa. Komepolityzm naucza, że człowiek nie powinien mieć innej ojczyzny, niż narodu innego, jak bezpośrednio cała ludzkość.

Tęże rodząją doktryny, która odnacza się brakiem szacunku dla wartości narodowych i przeczy prawu narodów do istnienia, nie da się pogodzić z zasadami moralności katolickiej. "Trzeba powiedzieć, że dobro samej ludzkości wymaga zachowania różnorodności narodowej, a działanie na szkodę narodu jest niemoralne, ponieważ wyrządza szkodę ludzkości." (ks. Piwewarczyk, s. 273). Jeśli zaś chodzi o narzut, że podział na narody jest szarawim wojen, to można nań odpowiedzieć

szewni Ks. Prymasa z cytowanego już tu przemówienia: "Jeśli młode pokolenie wychowywane w miłości ku Ojczyźnie, układa właściwie w duchu ofiary i poświęcenia, swe życie osobiste - ma ono w sobie ducha pokoju chrześcijańskiego. I nie trzeba zapewnić nikogo o pokoju w naszym usposobieniu narodu, który jest wychowywany w miłości Boga, ojczyzny, rodziny i bliźnich!" Tak więc najskuteczniejszą formą umacniania pokoju jest wychowywanie narodów w duchu wzajemnego poszanowania i miłości. A to czyni Kościół.

Kościół naucza, że istnienie narodów wynika z prawa naturalnego; jest też koniecznym warunkiem rozwoju kultury i postępu. Przeto Kościół zawsze szanował prawo narodów do istnienia, do wolności i niepodległości. Głosił również zasadę równouprawnienia wszystkich narodów. Jest on więc z zasady przeciwny doktrynie Breżniewa o tzw. "ograniczonej suwerenności niektórych państw". "W naszych czasach - czytamy u Ks. Piwowarczyka, s. 285 - pogłębia się samowiedza narodu w społeczeństwach. I jak w pewnym czasie ludzkość stanęła na gruncie zasady wolności osobistej, i zniszczyła niewolnictwo, tak trzeba dziś uznać prawo narodów do wolności i znieść wszelkiego rodzaju polityczną niewolę..."

Nauka Kościoła jest więc jasna i jednoznaczna. Zobowiązuje ona katolików do pracy dla dobra narodu, ale również i do walki o jego pełną wolność i niepodległość. Naród pozbawiony wolności nie może bowiem w sposób właściwy spełniać swojej funkcji wychowawczej. Jednostka tak do pełni człowieczeństwa (Por. Ks. Piwowarczyk, s. 284). Ten nakaz Kościoła wyrażony jest również w uchwałach Soboru Watykańskiego II. W soborowym Dekrecie o Apostolstwie Świeckich, w punkcie 14 czytamy: "Kochając swój naród i pełniąc rzetelnie powinności obywatelskie, katolicy winni poczuwać się do obowiązku popierania prawdziwego dobra wspólnego. Niech swoją opinią wywierają nacisk w tym kierunku, by władza świecka była sprawiedliwie wykonywana, a prawa odpowiadały wymogom prawa moralnego i dobra wspólnego..."

Kościół uczy nas więc, że zarówno poszczególne osoby ludzkie, jak i całe narody posiadają swe nieskazitelne prawa. Prawo do istnienia, prawo do wolności, prawo do pełnego, swobodnego rozwoju... Obrona tych praw jest świętym obowiązkiem każdego, kto uważa się za katolika.

Ksiądz Piotr

===== 3 Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka =====

Z chwilą ogłoszenia w Dzienniku Ustaw PRL / nr 38 z 29 grudnia 1977 - Załącznik, poz. 167/ poniższe postanowienia Pakta Praw Obywatelskich i Politycznych są obowiązującymi w PRL prawami:

Art. 1. 1. Wszystkie narody mają prawo do samostanowienia. Z mocy tego prawa swobodnie określają one swój status polityczny i swobodnie zapewniają swój rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny.

2. Wszystkie narody mają swobodnie rozporządzać dla swoich celów swymi bogactwami i zasobami naturalnymi bez uszczerbku dla jakichkolwiek zobowiązań wynikających z międzynarodowej współpracy gospodarczej, opartej na zasadzie wzajemnych korzyści, oraz z prawem międzynarodowym. W żadnym przypadku nie można pozbawić narodu jego własnych środków egzystencji."

Złotówka na Fundusz Prasowy OPINII na wartość wolnego słowa!

Nabożeństwa za duszę śp. Marszałka
Józefa PIŁSUDSKIEGO

W niedzielę 19 marca 1978 odbyło się w Warszawskiej Katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo w intencji Józefa Piłsudskiego - w dniu Jego Patrona. Nabożeństwo zgromadziło liczną rzeszę wiernych panie- ci Zwycięskiego Wodza nie tylko spośród starszego lecz średniego i młodszego pokolenia. Wokół portretu Marszałka umieszczono przed prezbiterium stanęli na warcie honorowej na sznycie z żołnierzami Legionów Polskich, harcerze w panterkach powstańców. Podobne uro- czystości /zapowiedziane klepsydrami podpisanymi przez RUCH OBRONY/ odbyły się na Wawelu. Przy grobowcu Marszałka przemówił najstarszy rangą, a tyjący w kraju Legionistów - gen. Boruta-Spiechowicz.

Pogrzeb Aleksandra Kamińskiego

W dniu 15 marca 1978 zmarł w Warszawie w wieku 75 lat Harcmistrz Rzeczypospolitej Aleksander Kamiński. Był wychowawcą wielu pokoleń młodzieży polskiej, czołowym działaczem nieuległego ZHP, człowie- kiem skromnym i niesłomnym, świadczącym całym swym życiem o wierno- ci zasadom harcerskiej sztuki Bogu i Polsce. Podczas okupacji czyn- ny zarówno w kierownictwie podziemnego ZHP - Szarych Szeregów - pe- nił również od grudnia 1940 funkcję komendanta głównego organizacji Małego Sabotażu "Wawer". Jednocześnie od 5 listopada 1939 aż do upadku Powstania Warszawskiego był naczelnym redaktorem Biuletynu Informacyjnego, centralnego organu ZWZ-AK. Był również śp. druh "Hubert" /taki był Jego najbardziej znany pseudonim ekupacyjny/ członkiem kierownictwa BIP-u Komendy Okręgu Warszawskiego AK - oraz autorem wielu książek m.in. z zakresu ideologii i metodyki wychowa- nia harcerskiego. Nazwisko jego w szerokim odbiorze społecznym utrwaliło się najbardziej dzięki słynnej książce "Kamienie na sza- niec" (które dwa wydania konspiracyjne ukazały się pod nazwiskiem Juliusza Góreckiego). Książka, ta jest nie tylko pomnikiem poświęce- nia, postawy i bohaterstwa najlepszych żołnierzy Szarych Szere- gów poległych w boju i zamęczonych przez wroga - takich jak Jan Rytnar, Aleksander Dawidowski, Maciej Bittner czy Tadeusz Zawadzki - lecz również lekturą, na której młodzież polska uczyła się, uczy i będzie się uczyć bezkompromisowej postawy w walce o Niepodległość oraz w dążeniu do utrwalania najwyższych wartości etycznych.

Uroczystości pogrzebowe śp. Aleksandra Kamińskiego odbyły się w dniu 21 marca. Na skutek absurdalnych warunków stawianych przez władze dysponujące miejscami na Cmentarzu Wojskowym doszło do desin- tegrującego społeczenie i ujemnego w skutkach wychowawczych dla mło- dzieży podziału na dwie części: kościelną i laicką czyli urzędową. Uroczyste nabożeństwo ślubne odbyło się w kościele św. Józefa przy ul. Powąskowskiej, wypełnionym szczerze przez towarzyszy wal- ki Zmarłego - żołnierzy Armii Krajowej, Jego współpracowników i przedstawicieli starej kadry instruktorów przybyłych z całego kraju, a także przez grono młodzieży harcerskiej, która przybyła jednak prywatnie - wbrew oficjalnym instrukcjom. Koncelebrowanej Mszy św. s udziałem 8 księży /m.in. ks. Jana Zięzi - kapelana Szarych Szere- gów/ przewodniczył ks. bp Zbigniew Krzeszewski. W ślubnej homilii uwypuklił historyczną, trwałą sbeźność ideałów wiary katolickiej i sztuki narodości w Jego szych i dobrych chwilach. Po egzekwiiach zaśpiewana modlitwa harcerska "O Panie Boże, Ojciec nasz, w opisie Swój nas miej". Kondukt pogrzebowy udał się następnie na Wojskowy Cmentarz Powąskowski, gdzie trumna ze zwłokami Zmarłego spoczęła na krótko w tzw. komunalnym domu przed-pogrzebowym. Dopiero tam znaleź- li się oficjalni przedstawiciele władz ZNP i zorganizowana młodzież

harcerska z licznymi sztandarami oraz przedstawiciele Uniwersytetu Łódzkiego, na którym Zmarły kierował przez wiele lat katedrą pedagogiki społecznej. Orszak pogrzebowy na miejsce wiecznego spoczynku poprzedzała orkiestra wojskowa, jednakże bez kompanii honorowej. Nad trumną Autora "Kamieni na szaniec" przemówił m.in. "Orsza" - doc. Stanisław Broniewski, komendant warszawskich Szarych Szeregów, który wesoło do apelu spoczywających pod brzozowymi kraszami w kwaterach "Zośki" i "Parasola" wychowanków Zmarłego, z pomiędzy których jakie wielu było bohaterami Jego książek... Spontanicznie, z inicjatywą starszyny harcerskiej i skowackiej odśpiewano nad otwartą mogiłą "Wszystko co nasze Polsce oddamy", a następnie odmówiono modlitwy i rozległy się słowa Hymnu Narodowego... Mogiłę pokrył ogromny stos wieńców z dominującą bielą i czerwienią.

Jest rzeczą charakterystyczną dla panujących stosunków w PRL, że już na drugi dzień po pogrzebie odpowiednie czynniki /oficjalnie - władze ZHP/ wszczęły dochodzenie, szczególnie wśród młodzieży harcerskiego Hufca Mokotów noszącego imię Szarych Szeregów - kto uczestniczył w kościelnych uroczystościach pogrzebowych i kto śpiewał lub modlił się głośno/!!!/ nad trumną. Wszelki komentarz jest tu zbędny.

==== RODAK NA OBCYZYNIE ====

POLONIA 78 - POLONIA JUTRA Pod taką nazwą - zawołaniem obradować będą przedstawiciele Polonii wolnego świata na Konferencji, która odbędzie się w dniach od 25 do 28 maja 1978 w Toronto. Konferencję organizuje Kongres Polonii Kanadyjskiej przy ścisłej współpracy z Kongresem Polonii Amerykańskiej, Kongresem Polonii Francuskiej, Radą Naczelną Polskich Organizacji w Australii, Zjednoczeniem Polaków w Wielkiej Brytanii i z innymi naczelnymi organizacjami Polonii. W zorganizowaniu spotkania w Toronto czynny udział biorą również takie polskie organizacje o zasięgu światowym, jak Federacja Światowa Stowarzyszenia Kombatantów Polaków, Zarząd Główny Koła b.Żołnierzy Armii Krajowej, ZHP i inne. Konferencja w Toronto stanowi kontynuację Konferencji "Polonia 75", która odbyła się w listopadzie 1975 w Waszyngtonie, proklamując potrzebę ukształtowania form i zasad stałej współpracy skupisk polonijnych wszystkich krajów i kontynentów. Opracowywaniu zasad stałej współpracy - a sprawa dotyczy rzeszy polonijnej stanowiącej 1/4 całości narodu polskiego - poświęcają naczelne zadania, wyrażające się przede wszystkim we wzmoczeniu wysiłków nad utrwaleniem świadomości polskiego rodowodu, w czynnym udziale w tworzeniu kultury polskiej i wpływów Polonii w krajach zamieszkania, w pielęgnowaniu szkolnictwa emigracyjnego, wydawnictw, prasy, nauki języka ojczystego i w kontynuowaniu walki o pełną wolność i niepodległość Polski. W trakcie Konferencji w Toronto odbędzie się również Światowe Forum Młodzieży Polskiej, Światowy Zjazd Polek, a prezydent miasta Toronto zarządził zorganizowanie "Tygodnia Polakiego". Rodakom naszym obradującym w Toronto ślemy nasze najserdeczniejsze myśli i słowa.

INSTYTUT JOZEFY PIŁSUDSKIEGO W NOWYM JORKU Jeszcze w czasie trwania wojny historycy polscy, działacze niepodległościowi, którzy znaleźli się na terytorium USA, podjęli starania wokół utworzenia placówki naukowej poświęconej badaniom najnowszej historii Polaków. Tak powstał Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, będący w zasadzie kontynuacją Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski, powołanego do życia w Warszawie w r.1923, a przekształconego w r.1926 na Instytut Józefa Piłsudskiego dla Badania Najnowszej Historii Polskiej. W Instytucie nowojorskim skupiona została poważna część

uratowanych archiwów o pierwszorzędnej wartości. W międzynarodowych sferach naukowych na Zachodzie prace naukowe Instytutu zdobyły znaczną pozycję, a zbiory Instytutu - pod względem znaczenia dokumentacyjno-historycznego uważane są za jedne z cenniejszych. Instytut kontynuuje wydawanie periodyka "Niepodległość". Wkrótce, po powstaniu Instytutu nowojorskiego utworzony został również w Londynie Instytut Piłsudskiego dla Ładania Najnowszej Historii Polskiej.

POLACY W WIELKIEJ BRYTANII W obszernym zbiorze opracowań naukowych poświęconych grupom etnicznym i mniejszościom w Wielkiej Brytanii /"Between Two Cultures" - red. J.L. Watson, Oxford 1977/ znajduje się rozdział poświęcony Polakom. Autorką dość obszernej rozprawy o Polakach brytyjskich jest p. Sheila Patterson, rodowita Angielka, żona niedawno zmarłego /1976/ dziennikarza polskiego - Tadeusza Horko, wieloletniego redaktora nac. Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza w Londynie. Warto przy okazji przypomnieć, że Polacy są jedyną mniejszością w Anglii, posiadającą codzienne pismo, "Dziennik" ukazuje się od 37 lat. I również dodać należy, że tematem pracy doktorskiej /1962/ p. Patterson były badania przeprowadzone nad powojenną emigracją polską w Kanadzie.

ŚMIERĆ GEN. SMOLEŃSKIEGO W dniu 19 stycznia 1978 w Londynie - zginął w wypadku samochodowym gen. bryg. Józef Marian Smoleński - Żołnierz 1 Kompanii Kadrowej Legionów Polskich, Ułan Beliny, odznaczony 8-krrotnie Krzyżem Walecznych. Gen. Smoleński urodził się w Grotkowie koło Ciechanowa, 18 września 1894. W latach 1918-1922 był dowódcą szwadronu 7 p.uł. Lubelskich, w 1930-1935 d-cą 2 p. uł. Grochowskich, później Komendantem Centrum Wyszkożenia Kawalerii - i prezesem Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie.

===== Siła i niemoc =====

Jest taka partia polityczna, która - szcząc się swoją ideologią, połączoną ze strategią - prowadzi jej rozległą propagandę. Szychał ją w różnych miejscach kuli ziemskiej zarówno w akcjach wojennych jak i pokojowych. Charakterystycznego objawu takiego postępowania dostarcza także pewne wydarzenie z życia polskiej emigracji w Londynie. Lecz nie jest to interesujące, że występuje tam Juliusz Sokolnicki, podając się za legalnego prezydenta RP. I nie o to idzie, że przypisuje sobie tę godność od śmierci Prezydenta Augusta Zaleskiego, to jest od 7 kwietnia 1972. Większe zaciekawienie budzi stroina finansowa tej nader kosztownej akcji oraz jej intencje. Obejmuje ona szeroki zakres wydatków, bo na sporządzenie fałszywych dokumentów, na ich fotokopie rozsyłane do działaczy emigracyjnych, na wydawnictwo biuletynu "Głos Wolnej Polski", na opłaty firmy adwokackiej i na działalność praktyczną. Mówią o niej dokładnie najbardziej zainteresowani. Najpierw opublikowane oświadczenie, że fotokopie są fałszyfikatami, a sam Juliusz Sokolnicki osobą nieznaną nikomu w otoczeniu Augusta Zaleskiego podpisali: Sylwester Karalus jako minister sprawiedliwości Rządu RP oraz Paweł Jankowski jako szef kancelarii cywilnej Prezydenta RP.

O działalności J. Sokolnickiego w środowisku emigracyjnym w odeswie do "Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych" z 21 kwietnia 1977 wypowiedzieli się d-ca 1 Dyw. Gren. i d-ca Dyw. S.K. - gen. Bronisław Duch, d-ca 1 Dyw. Panc. - gen. Stanisław Maczek, Gen. Insp. Sił Zbr. - gen. Z. Bohusz-Szyszko: "/.../ Wielu z Was prawdopodobnie słyszało o p. Sokolnickim, który podszywając się pod misie konstytucyjnego i legalnego prezydenta RP rozdaje bezprawnie nasz najwyższy Order Wewnętrzny Virtuti Militari, chlubę Wojaka Polakiego, swoim nielicznym swolennikom i awansuje ich do wysokich stopni "pułkownikowskich" i

"generalakich", przeskakując po parę stopni pośrednich, jak np. s porucznika od razu na pułkownika, s majora na generała brygady itp. /.../"

Prawdziwe są zatem fakty powołania przez J. Sokolnickiego nowej organizacji kombatanckiej, mianowanie generałów i wyższych oficerów, dekorowanie Orderem Virtuti Militari. Do pierwszego oświadczenia można jeszcze dodać, że życiorys J. Sokolnickiego, ogłoszony w Biuletynie "Głos Wolnej Polski" jest niekompletny. Nie podaje, gdzie spędził okres wojny od 1939 do 1945.

Do rozważań nad intencjami tego wystąpienia nie są potrzebne szczegółowsze informacje, ani ocena tych czy innych instytucji emigracyjnych. Ważne jest to, że przez wiadomą propagandę oceniane jako słabe, niepoważne, nie mające znaczenia wobec PRL doczekały się uznania. Wyraża je podjęta akcja wejścia do niedawno lekceważonych instytucji. Widać także, że komuś potrzebna jest podwójna emigracja. Czyżby na wypadek jej powrotu do kraju? A może ta strategia narodziła się z poczucia niemocy rządu PRL w Warszawie? W dramatycznej formie przedstawił ją premier tego rządu - Józef Cyrankiewicz na zjeździe swej partii po grudniu 1970 r. Dramat polegał na tym, że, jak stwierdził: "rząd nie był rządem". A czy dyktatorzy byli dyktatorami skoro zwyczajnie przyjeźli te do władności? Nie mieli tyle siły, aby albo rządzić, albo ustąpić. Mogli tylko trwać.

Może dlatego lekceważony Rząd RP w Londynie, reprezentujący tylko moralne wartości, został uznany za wielką siłę? Za tak poważnego rywala, iż warto było pretendować do jego najwyższej godności? Tak czy inaczej zniestawiana emigracja doczekała się swego uznania.

Wanda Ferens

===== O tempora, o mores! =====

W prasie oficjalnej od czasu do czasu można przeczytać o panu Eugeniuszu Kusielewicu, prezesie polskiej Fundacji Kulturalnej im. Tadeusza Kościuszki w Stanach Zjednoczonych. Są to notatki pozytywne, bowiem dr Kusielewicz coraz bardziej współpracuje z władzami PRL. Jak bardzo, mogli się o tym przekonać widzowie jednej z reklamowych audycji na 5 kanale nowojorskiej telewizji. Ujrzeni oni "regionalna widowisko" gdzie obok suto zastawionego stołu, para młodych w ludowych strojach odtarńczyła polkę, a zaraz potem godnie wyglądający pan uniósł do góry kieliszek wypełniony czystą wyborową i wyjaśnił, że polska wódka ma zalety, które dają jej prymat na świecie. Aby zaś amerykańscy widzowie zyskali zaufanie do kompetencji tej wypowiedzi, ukazał się napis wyjaśniający, że wódkę zachwala sam dyrektor polskiej, kościuszkowskiej fundacji kulturalnej.

===== W obronie wolności =====
 ===== Przemówienie prezydenta Cartera =====

W dniu 17 marca 1978, na uniwersytecie Wake Forest w Pn. Karolinie, prezydent Carter wygłosił - od dawna zapowiadane - przemówienie poświęcone bezpieczeństwu państwa. Prasa peerelowska podała wybrane cytaty z tego przemówienia, zniekształcając przez to jego wymowę.

Data przemówienia zbiegła się z 198 rocznicą zwycięstwa nad Anglikami pod Ramsour Mill, w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Carter przypomniał to wydarzenie i powiedział: "Nasi przodkowie /.../ zdobyli wolność w walce. /.../ Nauczylimy się, że siła jest ostatecznym obrońcą wolności."

Przechodząc do rzeczy, prezydent zwrócił uwagę na niektóre błędne wyobrażenia o polityce amerykańskiej; na to, jakoby Amerykanie wycofywali się z obrony własnych interesów i przyjaciół na całym świecie i na to, że amerykański budżet wojskowy jest nadmiernym

obciążeniem dla społeczeństwa, przeznaczonym w większości na rebudowę nuklearnych sił strategicznych. Carter wyjaśnił więc, że polecił Sekretarzowi Obrony rozwinąć siłę szybkiej dyslokacji /powietrznych, lądowych i morskich/ dla obrony interesów USA w każdym miejscu kuli ziemskiej oraz zapowiedział na maj 1979 szczyt państw NATO, który przygotowałby długotrwały program integrujący wysiłki obronne państw Paktu Atlantyckiego.

Carter podał, że wydatki wojskowe w ZSRR podwoiły się, podczas gdy aktualny budżet wojskowy USA jest niższy - w cenach porównywalnych - w odniesieniu do 1960 r. Tylko około 10% z tego idzie na rebudowę nuklearnego systemu odstraszania, podczas gdy ponad 50% obejmuje płace dla personelu wojskowego. Całość wydatków stanowi około 5% dochodu narodowego /GNP/ Stanów Zjednoczonych.

"Jesteśmy przygotowani - powiedział Carter - do współpracy ze Związkiem Radzieckim dla osiągnięcia wspólnych celów socjalnych, naukowych i gospodarczych, ale jeżeli ZSRR nie okaże umiarkowania w rozwoju systemów raketowych i w wysyłaniu wojsku swoich lub sojuszników na inne lądy i kontynenty - to poparcie społeczeństwa amerykańskiego dla takiej współpracy zniknie".

W sprawie negocjacji SALT, Carter potwierdził, że osiągnięte porozumienie w kilku podstawowych kwestiach i stwierdził, że są jeszcze punkty sporne. "Nie szukamy jednostronnych korzyści - dodał - ale przed podpisaniem porozumienia SALT w imieniu Stanów Zjednoczonych, upewnię się, że zachowuje on równowagę strategiczną i że będziemy mogli niezależnie kontrolować wypełnianie jego postanowień przez ZSRR, jak również, że stosunek sił ze Związkiem Radzieckim zostanie utrzymany - w najgorszym razie - na tym samym poziomie co przed porozumieniem".

Na zakończenie padły słowa: "Podobnie jak nasi przodkowie, tyjemy w czasach, kiedy tych, którzy zamierzaliby zniszczyć wolność - mniej powstrzymuje szacunek dla niej samej, co świadomość siły tych, którzy wolność kochają./.../ Bez względu na to, jak pokojowe, bezpieczne i wygodne wydają się warunki naszego życia - nie mamy gwarancji, że tak będzie stale. Dlatego musimy zawsze być silni, by - z Bożym błogosławieństwem - nie być zmuszonymi do użycia tej siły".

A.W.

S.P. ZYGMUNT LUKIERSKI

W dniu 29 marca 1978 we Wrocławiu zmarł tragicznie, na skutek ciężkich obrażeń odniesionych w wypadku drogowym, uczestnik Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela - Zygmunt Lukierski.

Zmarły był emerytowanym nauczycielem. Mimo późszego wieku odznaczał się nadzwyczajną żywotnością i energią. Był dzielnym i niezależnym patriotą, człowiekiem o pięknej osobowości. Cechowała Go wielka uczciwość osobista, serdeczna życzliwość, zdolność do przyjaźni, taktowne rozumienie spraw innych ludzi i bezinteresowna skłonność w sprawie kształtowania pluralistycznej demokracji w Polsce. Cześć Jego pamięci!

Pogrążeni w głębokim smutku tęgnamy naszego Drogiego Przyjaciela, który odszedł od nas w chwili najmniej oczekiwanej.

RUCH OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA W POLSCE,
 Uczestnicy środowiska wrocławskiego:
 Zenobia Cieślińska, Adam Pleśnar, Alicja i Tadeusz
 Pucsko, Helena i Ryszard Trąbacy, Leszek Skonka

FAKTY ----- Manewr gospodarczy -----

Głoszony przez partijną propagandę jako cudowne antidotum na kryzys, tzw. manewr gospodarczy polega m.in. na wstrzymaniu realizacji wielu respektowanych już inwestycji. W ten sposób doszło do znaczącej sytuacji; okazało się, że kierownictwo gospodarki PRL sdałyże zakupić maszyny i urządzenia na kwotę 14 mld zł dewisowych dla zakładów przemysłowych, które nie będą wybudowane. Ponieważ, wedle danych oficjalnych, PRL uzyskała Kredyty inwestycyjne w wysokości 10,5 mld dolarów, a więc ok. 35 mld zł dewisowych - zakupy maszyna i urządzeń już nam nie potrzebnych pochłonęły więcej niż 1/3 tej sumy. W ten sposób Polacy spłacają i będą spłacać kredyty, które nie przyniosły nam żadnego pożytku.

===== Bezkarny chuligan z PZPR =====

W połowie stycznia 1978 zdarzył się na oddziale chirurgicznym polską klinice następujący wypadek. Na jednej z sal leżał młody człowiek ze złamaną nogą, którego w sobotnie popołudnie odwiedziła narzeczoną. Na innym łóżku leżał Pan Niechylekto, to znaczy sam tow. Kasiniern Kopa, i sekretarz POP zakładów metalurgicznych "POMET". Tow. Kope również odwiedzone w ów dzień, byli to towarzysze z tegoż POP. Towaryszko, jak to towarzysze: "swoi ludzie", na sprawie się znają, więc by towarzysza, chorego i zabitego, uradował - przynieśli gorzałę. Sala-ohetny trunek wprędce tak snarkotyzował tow. Kope, że ten/nie zapomniał najay - chorey/ szybko zasnął. Co więc robić dalej z tak miłe respektety popołudniem? Towaryszko z "POMETA" rozsejrzeli się -i ... tak jest! jest ktoś do figlów!

Młody człowiek ze złamaną nogą, leżący na sąsiednim łóżku, usłyszał nagle ordynarne wyświaki pod swoim i narzeczonej adresem. Nie wierząc własnym uszom, młodzieniec usiłował werbalnie zaprotestować/inaczej nie mógł, był wszak unieruchomiony/. Pospisał się wówczas na niego grad ciosów, zadanych ręką bohaterackiego towarzysza tow. Kopy, lubiącego najwidoczniej biał bezstronnych /akąd ty to znasz?!. Narzeczoną ofiary sdołała się wykąpać z placu boju i saalarnować dwie dyżurne pielęgniarki. Przybyły one do sali chorych, jednak towarzysz tow. Kopy, saatakował nieszczęsne pielęgniarki już nie gołymi rękami, lecz sprzętem cięższym - kulami żokciowymi, stosowanymi przez inwalidów. Zadano nim ciosy: jednej pielęgniarce - w głowę, drugiej - w okolice nerek. Łódź pobita uciekła z sali i przywołała na pomoc dyżurnego lekarza dra Sikorackiego. Ten jednak, będąc nienadzwyczajnej postury, swąpił w skuteczność konfrontacji z rozsąlatym towarzyszem i po prostu swwiadomił telefonicznie pogotowie MO.

Przybyły po niedługim czasie patrol złożony z dwóch podoficerów, nie musiał używać siły, by ujarzmił bohatera wydarzeń, bowiem sacepność wyparowała z niego dość szybko. I tu - dion całej sprawy: po wylegitymowaniu agresora i ujawnieniu jego wysokiego stanowiska w hierarchii partyjnej, dowódcę patrolu oświadczył, że go nie zatrzyma. Zdumiony personel szpitala usłyszał od milicjanta, co następuje: "Nie zatrzymam go, ponieważ gdy podobną osobistość partyjną zatrzymasz w noc sylwestrową za bójkę po pijanemu, to następnego dnia uszyasz od swoich przełożonych, że to JA byłem pijany, a nie TOWARZYSZ. Drugi taki wypadek grozi mi już nie "opeera", lecz degradacja". Sporzadzono jedynie protokół /!/.s sąjécia, a oburzona postępowaniem pedoficera pielęgniarki sspowiedziały złożenie skargi do Komisji Kontroli Partyjnej KW PZPR w Poznaniu. Zdawałoby się "mądremu wystarczająco", jednak - porzucając sarteobliwo-ironiczny ton - areasumujmy: nie został arestowany i postawiony przed sądem PRL swykły chuligan w skórze działacza PZPR, który - przynieść i używał alkoholu na terenie szpitala, prowokował i pobił bezbronny, unieruchomiony chorego oraz dwie, przelatywające na służbie pielęgniarki i groził utyciem siły lekarzowi.

Nie został zatrzymany - bo jest poza prawem i ponad prawem - on i organizacja, do której należy, a która te prawa ustanowiła.

Zenon Ratajczak

 ----- Jak magister Wróblewski -----
 ----- wystrychnął tow. Gierka -----

Telewizja reklamowa kiedyś Edwarda Gierka, jako człowieka, który otrzymuje najwięcej listów w Polsce, gdyż tysiące ludzi zwraca się do niego o interwencję. Przypatrzmy się takiej jednej interwencji. Otdó członkowie przedwojennej spółdzielni mieszkaniowej pracowników pocztowych, po wyczerpaniu wszystkich innych środków, zwrócili się do Gierka z prośbą o obronę przed krawdą, jaka ich spotkała.

Sprawa przedstawiała się następująco: dom tejże spółdzielni, znajdujący się przy ul. Hrubieszowskiej 7 w Warszawie, został w 1969 w dwa trzecie rozebrany w związku z budową poszerzonej jezdni ul. Kasprzaka. Spółdzielcom, którzy w ten sposób utracili mieszkania, należało się odszkodowanie. Biegli, powołani przez Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, w oparciu o obowiązujące przepisy prawa, dokonali szacunku wartości budynku i orzekli, że każdemu ze spółdzielców, który stracił mieszkanie, należy się odszkodowanie w wysokości 2.023 zł za metr kwadratowy powierzchni użytkowej. Władze miejskie postanowiły jednak dokonać oszczędności kosztem spółdzielców. Przy pomocy Ministerstwa Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska udało się to im znakomicie. Ministerstwo, w powołaniu się na tzw. Uchwałę Rady Ministrów nr 311, dotyczącą wprawdzie czegoś zupełnie innego, obniżyło wysokość odszkodowania do 1710 zł za metr, przy czym płaci się go nie za każdy metr utracony, a jedynie za każdy metr, który przysługiwałby spółdzielcy, gdyby otrzymał mieszkanie kwaterekowe - i nie każdemu spółdzielcy, a tylko tym, którzy byli członkami spółdzielni 1 stycznia 1945.

Spółdzielcy, akusznie przeciw, uznali że dzieje im się krawda. Zaczęli szukać, naiwni, sprawiedliwości. Ponieważ jej nigdzie nie znajdowali, mimo pomocy Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego i redakcji tygodnika "Polityka" - zrozpaczeni postanowili się zwrócić wprost do Gierka.

I zwrócili. Epistoła spółdzielców, zarejestrowana pod l.dz. W.1322, zaczęła się sresztą od błagalnej prośby, aby jej czasem nie kierował do Ministerstwa Gospodarki Terenowej, bowiem w tym ministerstwie właśnie wymyślono krawdzący ich chwyt z Uchwałą 311.

Towarzysze Edward Gierka i cały jego liczny sekretariat zajęli się, a jakże, akargą akrzywdzonych spółdzielców. Wyszli ją po prostu do Ministerstwa Gospodarki Terenowej w celu - zakatwienia - według kompetencji! Nie minęło nawet wiele czasu, a ministerstwo zakatwiło, a jakże! W piśmie nr BS/T/133/75, podpisanym przez starszego radcę prawnego, mgr St. Wróblewskiego, ministerstwo powiadamia, że "wszystkie wnioski członków Spółdzielni dotyczące odszkodowania/.../ zostały zakatwione pozytywnie".

A więc sprawy nie ma. Została zakatwiona. Gierka pomógł, a spółdzielcy mogą się cieszyć. Tyle, że nie mają z czego. Sprawa bowiem została zakatwiona według Uchwały nr 311 - a więc tej samej, przed którą bronili się spółdzielcy.

Nie przeszkadza to, że sprawa spółdzielców z ul. Hrubieszowskiej figuruje w sekretariacie tow. Gierka w rejestrze spraw zakatwionych. Skoro bowiem na urzędowym blankiecie sam magister Wróblewski Gierka zapewnił, że wszystkie "zakatwione pozytywnie" - nie ma powodu, aby w to wątpić.

Kazimierz Bieruch

 Złotówka na Fundusz Pracy OPINII na wartość wolnego słowa !

PKi co, sąś taróka

Pod takim zagadkowym tytułem prasa rządowa przepagała tw. oszczędzenie energii elektrycznej. Sprawa, można powiedzieć, ma znaczenie ideologiczne. Lenin oświadczył bowiem kiedyś, że ostatnie rządniej jest cytowane, że "komunizm to elektryfikacja plus władza rad". Co do "władzy rad" - nieśmiało tw. wybory dowiodły, że mocno sławkuje. Ale i z elektrycznością nie jest lepiej. Wspominano już na Zm. mach OPINII, że planiści PRL w radosnym zapale inwestowania zapomniałi o energii dla budowanych fabryk. Aby zakończyć w terminie budowę pierwszej fazy huty "Katowice", zahamowano prace przy wzniesieniu elektrowni w Poławcu i opóźniono je o 3-4 lata. W ten sposób udało się osiągnąć szczególnie wyniki: suszyce energii elektrycznej w przemyśle przekroczyło znacznie plan; gdy produkcji tejże energii daleko do osiągnięcia planowanej wysokości.

W 1975 władze PRL ogłosiły, że ogólna moc elektrowni w PRL wyniesie 20 tys. megawatów i że do osiągnięcia planowanego poziomu zabraknie - bagatelka! - jakieś 8-10 tys. megawatów. W ten sposób, jak pisano w "Trybunie Ludu", przed energetyką stanęły "trudne, ale ambitne zadania" "Przewodnia siła" podjęła natychmiast "jedynie słuszną decyzję". Postanowione w forsownym cyklu inwestycyjnym rozbudować bazę energetyczną tak, aby do 1980 osiągnąć moc 30 tys. megawatów.

Plan na 1976 zakładał wybudowanie urządzeń o mocy 1200 MW. Zrealizowane 39% planu, przybyło 470 megawatów. W planie na 1977 zakładano wybudowanie 1840 MW, a oddano 910 MW. Biorąc pod uwagę tw. podlegli, czyli inwestycje z ubiegłorocznego planu oddane do użytku już po 1 stycznia 1978, przyrost mocy wyniósł 1200 MW. Przyrost po 1975 wyniósł więc 1670 megawatów. Jest to znacznie mniej, niż planowane - ale w jakim stosunku pozostałe do potrzeb?

Jak oficjalnie stwierdził dr inż. Mieczysław Toruń, dyrektor Państwowej Dyspozycji Mocy - w dniu 24 lutego o godz. 9.00 rano zapotrzebowanie na energię elektryczną wyniosło 16.837 megawatów. Wg wyżej przedstawionych danych, moc wszystkich elektrowni w styczniu 1978 powinna wynosić ok. 22 tys. MW, a wedle autorytatywnego stwierdzenia Przewodniczącego Komisji Planowania, wicepremiera Tadeusza Wrzesniewskiego z 21 marca - nawet 23 tys. megawatów.

Tymczasem jednak okazało się, jak stwierdził powołany wyżej dyrektor Toruń, że deficyt mocy wyniósł 1400 megawatów.

Pytanie pierwsze: jeśli elektrownie w PRL wytwarzają 22 a nawet 23 tys. megawatów, to dlaczego sprostać mogą zapotrzebowaniu wewnętrznemu w granicach 15-16 tys. MW? Gdzie podzielić się brakujące 7 tys. MW?

Pytanie drugie: jeśli w 1975 moc elektrowni w PRL wynosiła 20 tys. MW, obecnie ma wynosić 23 tys. MW, to dlaczego po pełnej realizacji planu tegorocznego, przewidującego przyrost dalszych 24/000 MW, moc elektrowni osiągnie - wedle zapowiedzi "Trybuny Ludu" - poziom z 1975 czyli 20 tys. MW?

Czyli te statystyczne zamieszanie miały na celu ukrycie rabunkowego, ogromnego eksportu prądu, tego najcięższego dnia w świecie fródkła "dobrej" energii?

A tymczasem, wskutek braku energii elektrycznej w kraju, w ciągu 1977 roku, tylko w Nowej Hucie i tylko produkcja walcowni blach sortowa zmniejszona o 12 tys. ton - czyli o tyle, ile takich blach sufywa cały przemysł stoczniowy w ciągu sześciu miesięcy, a raczej ile powinien sufywać - bowiem z powodu tychże blach na ciągle przestoje w produkcji.

Jeden z wyborców głoszących w Górnym Wielkopolskim napisał na kartce wyborczej: "i co dalej, czerwony teatrzyk?" No cóż, "PKi co, sąś taróka".

Andrzej Gromski

FAKTY

Piecyki za dolary

Czas więcej mieszkań, zwłaszcza w starym budownictwie, ogrzewane jest centralnym ogrzewaniem z piecyków gazowych. W warunkach coraz większego braku na rynku węgla - jest to nieraz jedyna możliwość ogrzania mieszkania. W Polsce produkuje się takie piecyki gazowe w cenie ok. 12 tys. zł, które spełniają potrzebne wymagania techniczne. Zakłady gazowe instalują jednak piecyki tylko wówczas, gdy właściciel okaże kwit, że piecyk zakupił w ... Pewnie! Kosztują tam one, bagatela, tylko 675 dolarów!

Gustaw Holoubek ...nie żyje

Uwielbiam Trybunę Ludu, ale od końca. Lubię bowiem od czasu do czasu poczytać o wiejska ludziska polska telewizja i jak leci naszym narodowym tucznikiem. Kto z nich skoczył, kto pobiegł, kto strzelił gola a kogo znów zawiesili za handel. Nieopatrznie jednak ostatnie postawiłem szklanke z herbatą na pierwszej stronie. I przeczytałem: Gustaw Holoubek. Sam jestem artystą, więc nic dziwnego, że zaciekałem się okropnie, co też inny artysta ma do powiedzenia w Trybunie Ludu na pierwszej stronie. Odżałowałem pięć minut i przeczytałem. I z mety straciłem poranny humor.

Sprawa jest ogólnie znana. Amerykanie znów chcą zbombardować świat. Nie dość, że rozpętali pierwszą wojnę światową, rozdmuchali drugą, to teraz popychają do trzeciej. Wymyślili w tym celu nawet specjalną bombę i nazwali ją bomba N. Bomba N tym różni się od innych bomb atomowych, że tak same służy do soczystego mordowania ludzi. Prócz tej zasadniczej różnicy bomba ta ma jeszcze specjalny wyróżnik. Bomby tej nie jest w stanie przyjąć do gry Caryca, gdyż weźmie wtedy w łeb cała jej dotychczasowa strategia. Wobec tego chyba Caryca uderzyła w pokojowe lamenta. I oto od jakiegoś czasu, a od paru tygodni ze szczególną energią, zwołuje, protestuje, zgromadza i każe wykrzykiwać wszystkim swoim Gnomom faryzejskie NIE.

Protestuje zresztą nie tylko Caryca, protestuje cały świat postępowy - ale to są dwa różne barany. Jak bowiem można porównywać spontaniczne protesty pacyfistów świata wolnych ludzi z reżyserowanymi i zadekretowanymi protest-spektaklami późniowolników z Europy Wschodniej. Jak można brać poważnie moralne protesty moralnego oszusta i szója.

W tym humbugu żerujących na niewiedzy i bierności ludzkiej wieców, rezolucji i zgromadzeń, jedno jest szczególnie smutne. Ze oto do tej diabelskiej kapeli dali się akaptować ludzie akadynad inteligentni, którzy jak gdyby nie chcą wiedzieć, komu ich muzyka w istocie służy. Pies już drapak zadekretowane masówki w zakładach pracy, uchwały skorumpowanych senatów wyższych uczelni, prześląkniętych oportunistami różnorakich "związków". Smutne jest to, że w szlachetnej intencji używają swego głosu diabłem podszytej sprawie ludzie cieszący się społecznym autorytetem, a zatem mający szczególny wpływ na potoczną społeczną świadomość. Profesor Michałowski, reżyser Szajna, aktor Holoubek... Zatrzymałem się na Holoubku, gdyż jest to człowiek, z którym wszyscy Polacy obcujeją od lat, który dostarczył nam wszystkim wielu duchowych przeżyć i z którego aktorstwa emanowała prócz niekwestionowanego talentu niebagatelna jeszcze inteligencja. I którego wpływ na świadomość przeciętnych Polaków, nawet w wystąpieniach pozaartystycznych, jest szczególnie silny, gdyż jest już od lat ich ulubieńcem - to znany mechanizm.

Nosiłem się swego czasu z propozycją zmiany hasła programowego eseżowego polskiego "satyrycznego" pisma - Szpilki. Z Krasickiego "prawdziwa cnota krytyk się naje boi" na Weltera "rosszarpujemy go-

żebia a nie widzi się sepa". Podobna sprawa i z protestami antyatomeowymi polakich intelektualistów. Zwróćcie bowiem panowie uwagę, że śpiąc wając o różach, stoicie sami po kolana z przeproszeniem - w idonia. Więc jak to się dzieje, że tacy ludzie jak Gustaw Holoubek tego nie widzą.

Długo nad tym myślałem. Nie można przecież bez znajomości sprawy potępić człowieka. I w końcu doszedłem. Doszedłem do wniosku, że Gustaw Holoubek po prostu nie żyje. Tak, a zabiła go bomba N. Jak to, bzdura, przecież bomby N jeszcze nie wyprodukowane! - oburzy się zaraz jakiś, wyschły logik. Otóż nie, proszę państwa, bombę N już dawno ludzie wymyślili i od dawna stosują. Na czym polega bowiem działanie bomby N. Na bezszelstnym promieniowaniu. A co jest tego promieniowania istotą? Mordowanie tego co najwartościowsze w ziemskim świecie, człowieka - a zatem tego, czego tylko człowiek jest nosicielem: ludzkiego ducha. Taką bombą Rzymianie mordowali Greków, Galowie Rzymian a Germanie Galów. I taka bomba leży u nas w Polsce i morduje dusze Polaków od trzydziestu paru lat. Wiem nawet kto ją podłożył i gdzie.

To prawda, że każdy twórca, każdy intelektualista w jakiś tam sposób za życia umiera. Odchodzi coraz bardziej od żywej materii rzeczywistości, odpływa w fikcję społecznych konwencji, petryfikacji, funkcjonuje w coraz bardziej zamkniętym subiektywnym kręgu. Zatraca poczucie rzeczywistych proporcji, zatracca wrażliwość na permanentne sprzeczności świata, w którym jest zanurzony. Gustaw Holoubek dodatkowo przyspieszył swoją śmierć. Za często i za blisko ostatnie hasał wokół "polskiej" bomby N. I ta go zabiła. Podziękujmy mu zatem za to wszystko, czego nam do tej pory swoim twórczym działaniem dostarczył, za wszystkie nasze chwile, które upiększone zostały jego talentem, za nowych i świetnych aktorów których dla nas swoją nadržą o aktorstwie wiedzą wychował, podziękujmy i uczejmy to wszystko miłą smutku... Gustaw Holoubek nie żyje. Tadeusz Korzeniewski

FAKTY

----- Mięso i wędliny na kartki -----
-----w niektórych zakładach przemysłowych-----

W pięciu warszawskich zakładach przemysłowych (Huta "Warszawa", Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu, "Ursus", Róża Luksemburg" i "Zelmat" przy ul. Łopuszańskiej) pracownicy otrzymali specjalne kartki żywnościowe. Upoważniają one do zakupu 3 kilogramów mięsa i wędlin tygodniowo w sklepach zakładowych.

POLEMIKI

----- W "Polityce" bez zmian... -----

Jedną z prawidłowości w polityce PRL jest szukanie "odprężenia" w stosunkach z Kościołem wtedy gdy "naprężenie" w stosunkach ze społeczeństwem budzi niepokój władzy. Jak trwoga to do Boga. Wówczas zaczyna się mówić o "Podstawach współdziałania i dialogu" - jak ostatnio piórem M.F. Rakowskiego /"Polityka" nr 12 s 25. III. 1978/. Sprawa dla komunistów wydaje się delikatna, przeważa więc przekonwanie, że czarne jest białym. Przede wszystkim, że nowa polityka to nie posunięcie taktyczne "podyktowane chwilowymi okolicznościami, jak to niektórzy próbują interpretować". /Bo "niektórzy" pamiętają gołęszewską deklarację sejmową o stosunkach z Kościołem P. Jaroszewicza po grudniowej masakrze na Wybrzeżu, pamiętają podróże gomułkowackich wyznawców Z. Kliszki i W. Bieńkowskiego do uwięzionego Frymasy Polski w październiku 1956.../Po drugie - trochę usprawiedliwienia, że brak dialogu w działalności był rezultatem "czynnego angażowania się Kościoła w działalność antyseccjalistyczną"/można czytać "antystalinowską" itp. w zależności od aktualnego wcielenia komunizmu/ - choć M.F. Rakowski gwoi obłudnego obiektywizmu - stwierdza, że i w "naszym obe-

nie" występowały "tendencje sekularne, które otwierały nawet drogę do stosowania represji..."

Toutes propriétés gardées! W tym miejscu można pogratulować tow. Rakowskiemu odwagi i niepamięci. Zwrot ten na ostatnim ujawnionym w 1955 ponurą prawdą zniewalania Narodu przez obcą dyktaturę, tak jak nazywanie kresem "błądów i wypażeń" - sbrodni okupacji stalinowskiej w Polsce, "wziesienia latami i torturowania setek tysięcy Polaków i wynarodowania wielu z nich - "w najostacie prawa".

W permanentnej akcji spotwarzania Kościoła, a przede wszystkim Jego Prymasa w okresie Milenium chrześcijaństwa Narodu Polskiego uczestniczyła i "Polityka" pod redakcją M.F. Rakowskiego. Wcześniej było jeszcze gorzej. Tak pisali o tym Kardynał A. Świątlicki i Prymas Polski S. Wyszyński w liście do B. Bieruta z dnia 16.II.1950 - "Walka z Kościołem, z religią, z Bogiem w Polsce jest jaszkrawo widoczna". "Nie to, że świątynie są otwarte i pełne, bo lud chroni się tu ze swoją tragedią, doświadczany na terenie pracy, w biurze, w urzędzie, w partii, gdzie nieustannie jest tropiony w swych najbardziej osobistych uczuciach wobec Boga. Poczują nas o tym... programy przedśkołi, szkół, podręczniki szkolne, metody pracy oświatowej wśród młodzieży, regulaminy partyjne, uchwały i wiece różnych komórek organizacyjnych, schematy referatów przygotowywane dla aktywistów, taśma i skargi ludzi, którzy są zmuszeni do wysłuchiwania słów pełnych niewiasty do wszystkiego, co religijne. Poczują nas o tym dola szkolnictwa katolickiego, szpitali kościelnych, stowarzyszeń i bractw religijnych, odbudowy świątyń itp. Poczują nas o tym dola prasy katolickiej i wydawnictw, które są zamykane jedne po drugich, bo już drugiej radzie sobie z cenzurą się nie mają".

A co proponuje M.F. Rakowski pozytywnie A.D.1978? Przede wszystkim powtarza komunistyczną teoryjkę o "usnawanych" potrzebach Kościoła, "bo swiąsanych ściśle z uprawianiem kultu religijnego". Urzeczywistnienie "innych" aspiracji Kościoła związanych z jego działalnością w życiu publicznym należąc będzie od Jego postawy "wobec politycznych dla całego narodu dążeń i prac, którymi kierują partia i władza państwowa". Wiele postulatów nie może być branych pod uwagę, by nie naruszyć zasady rozdziału Kościoła i państwa, by nie utrudniać niekatechom "postępowania zgodnego z ich światopoglądem." Rozszulająca to dbałość ze strony ostowiska, który w tylu już wypowiedziach odmawia wszelkich praw zabierania głosu, wpływania na rzeczywistość itd. ludzkiem nie zajmującym "socjalistycznych pozycji", któremu obce są idea pluralizmu światopoglądowego, niepodważalna zasada zwierschnictwa narodu i jego prawo do samostanowienia.

Myślą przewodnią Kościoła jest praca dla dobra religii i narodu w istniejącej rzeczywistości, której i PZPR jest smutnym składnikiem. W Polsce istnieje nie tyle rozdział Kościoła od państwa, co rozdział państwa od narodu, a Kościół - wspólnota tysiącletnich pokoleń Polaków jest jego nieoddzielna epoka - jest z narodem. I dlatego komuniści nie mogą Go ignorować i zdają sobie sprawę, że każde "ustępstwo" jest i ustępstwem na rzecz Narodu Polskiego. A panowanie nad tym narodem jest głównym i najtrudniejszym zadaniem. W tym kontekście odżytywał należy i artykuł M.F. Rakowskiego - pamiętając o roli jaką w erze E. Gierka spełnia "Polityka". Roli, sbliszonej do tej, którą np. w okresie "po marcu" spełniało "Prawo i Życie" obecnego min. d/s wyznań K. Kąkole. "Politykę" założono w 1957, w ramach akcji likwidacyjnej "Po prostu". Miała być piśmie atakująca zło na najniższym, nieraz średnim, szczeblu zarządzania, by uświadczając społeczeństwo dla czegoś najokrutniejszego uchwały centralnych organów partii nie dają zapowiadanych rezultatów. Ten wyrażnie licencjonowany krytycyzm spowodował "Polityce" sporą peccytność; od kilku lat stała się trybuną przekonywania o sukcesach tam, gdzie w odczuciu społecznym należało

mówić o klęskach, o poparciu społeczeństwa tam, gdzie występuje jego jawa dezaprobatą.

Artykuł M.F. Rakowskiego wydaje się być nie tyle inspirowany przez dwóch czytelników z Krakowa i Kielc - ile polemiką z postulatami pod adresem władz PRL zawartymi w Komunikacie 162 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski z 9 marca 1978 /pełen tekst Komunikatu sąsiadującego w marcowym numerze OPINII/.

Wejciech Ziemiński

===== Zjazd Związku Literatów Polskich =====

W dniach 7 - 8 kwietnia 1978 obradował w Katowicach Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich, jednej z nielicznych legalnych instytucji w Polsce, gdzie mówi się otwarcie bez względu na obecność osób znajdujących się na sali. Na obecnym zjeździe prominentami partyjnymi szumonymi do wysłuchania gorzkiej prawdy o stanie naszej kultury byli: członek Biura Politycznego Zdzisław Grudzień, sekretarz KC Jerzy Łukasiewicz, minister kultury Jan Mietkowski, oraz szereg pomniejszych dygnitarzy.

Z około 40 mówców zabierających głos w czasie dwudniowej dyskusji niemal wszyscy stwierdzali, że sytuacja kultury, przede wszystkim książki, jest tragiczna. Trwał nieustanny atak na cenzurę, która zdaniem pisarzy jest z jedną z głównych czynników hamujących rozwój literatury w Polsce. Jan Józef Szczepański przedstawił listę kilkudziesięciu książek zatrzymanych przez cenzurę lub wydawnictwa. Są wśród nich dzieła Jerzego Andrzejewskiego, Stanisława Barańczaka, Kazimierza Brandysa, Jacka Bocheńskiego, Tadeusza Konwickiego, Marka Nowakowskiego, Wiktora Woroszyłkiego, Ewy Lipkiej, Olgierda Terleckiego i wielu innych. Na marginesie warto dodać, że niektóre z tych książek zostały już wydane - poza zasięgiem cenzury.

Książki polskich pisarzy są nie tylko odrzucane przez cenzurę, lub sgoża przez nią redagowane (partyjny pisarz Kazimierz Koźmiński podał przykład powieści gdzieś na 170 stronach cenzura ingerowała 126 razy) ale także wydawane w coraz mniejszej ilości i w coraz niższych nakładach. W roku 1974 władze PRL zakładały poważny wzrost nakładów, zamiast tego nastąpił spadek. W 1975 łączny nakład literatury pięknej wyniósł 144 tte miliony egzemplarzy, w 1976 już tylko 131 milionów. W 1977 plan był nieco wyższy, ale nie został wykonany. Rezultatem tego jest straszliwy głód książki. Czołowe pozycje naszych pisarzy ukazują się w ilości 20% zapotrzebowania czytelniczego. Brakuje lektur szkolnych i podręczników, zwłaszcza tragiczna pod tym względem jest sytuacja na wsi. "Mięsa można nie jeść przez rok, dwa, czy trzy - mówili pisarze - i człowiek się od niego nie odswycza. Od książki, jeżeli jej nie ma, można się odswyczać raz na zawsze". Naczelny redaktor Wydawnictwa "Znak" Jacek Woźniakowski domagał się obecności w Polsce dzieł pisarzy tworzących na emigracji: Witolda Gombrowicza, Czesława Miłosza i innych, Kazimierza Dziewanowski - powrotu książek Pawła Jasienicy i Mariana Brandysa.

Znamienne przemówienie wygłosił Andrzej Braun. Mówił on o katastrofalnym stanie nauczania najnowszej historii Polski. Najbardziej dramatyczne momenty historii naszego kraju stanowią temat tabu. Przeciętny Polak nie wie nic, lub prawie nic o Piłsudskim, o roku 1920, ekupacji wschodnich ziem Rzeczypospolitej przez Rosję w 1939 roku, o Katyniu; obce mu są kulisy okresu stalinowskiego, Październik, Marzec, Grudzień.

- Czy delegaci wiedzą - pytał Braun, - że są pisarze, którym odebrano prawo wykonywania zawodu, że odbywają się rewizje w prywatnych domach, konfiskaty książek i notatek, że karalne jest uszenie się prawdziwej historii Polski?

Wystąpienie Brauna wywołało wściekłość prominentów partyjnych. Pisarsz przewidywany był do zgłoszenia w kompromisowej, uzgodnionej jeszcze w Warszawie liście kandydatów do przyszłego rządu. Teras Łukasiewicz kaszał go z niej wykreślić. Komisja wyborcza odmówiła jednak, a starający się zaprezentować na zjeździe jako przeciwnik brutalnych metod Łukasiewicza nowy minister kultury Mietkowski zasprobował pozostawić Brauna na liście. Do skandalu doszło jednak na wystawianym bankiecie wydanym w ministerstwie górnictwa, gdzie Jarosławowi Iwaszkiewiczowi wręczono insygnia "zasłużonego górnika PRL". Minister górnictwa Włodzisław Lejczak, a następnie wicewojewoda katowicki Gorczyca stwierdzili, że "na sali znajdują się ludzie wrodzy rzeczywistości socjalistycznej" oraz że "Jerzy Braun swoim wystąpieniem obraził klasę robotniczą". Wówczas większość obecnych pisarzy demonstracyjnie opuściła salę, a Jarosław Iwaszkiewicz zaprotestował ostro przeciw skandalowaniu kolegi. Po powrocie na salę obrad delegaci uchwalili rezolucję dziękując prezesowi Iwaszkiewiczowi za wystąpienie w obronie napaastowanego kolegi i obronę niezależności zjazdu. Rezolucja została przyjęta burzliwą owacją.

Na wiadomość o wystąpieniu min. Lejczaka i woj. Gorczycy, którzy uzurpowali sobie prawo przemawiania w imieniu śląskiej klasy robotniczej, Komitet Wolnych Związków Zawodowych w Katowicach wystosował na ręce Jarosława Iwaszkiewicza depezę, wyrażającą ubolewanie z powodu napaści na pisarzy i pełną solidarność z ich postawą. Depezę podpisali Kazimierz Switoń i Roman Kściuczek.

Andrzej Tabasz

===== Z działalności interwencyjnej =====
 ===== PKI Ruchu Obrony w Warszawie =====

W Punkcie Konsultacyjno-Informacyjnym RUCHU OBRONY w Warszawie na dzień 1 marca zarejestrowane było 85 spraw załatwionych lub w trakcie załatwiania - nie licząc doraźnych porad prawnych. Większość spraw dotyczyła pięciu zasadniczych zagadnień.

NADUŻYCIA ORGANÓW ŚCIGANIA De najbardziej typowych spraw należą skargi obywateli na organy ścigania, a zwłaszcza na sądownictwo. Ze względu na zastraszenie sprawców przestępstw, Prokuratury i sądy w sprawach, gdzie występuje oczywista wina milicji, albo są bezradne, albo chcą takimi pozostać. Społeczeństwo jest przeświadczone o wszechwładzę milicji i tylko nieliczne jednostki w poszukiwaniu sprawiedliwości gotowe są wystąpić przeciwko funkcjonariuszom MO. Nawet jednak najbardziej oczywiste dowody nie wystarczają; stosowana jest generalna zasada, że tzw. władza ludowa w osobach funkcjonariuszy MO jest nietykalna. Jeśli jednak dochodzi nawet do śledztwa prokuratorskiego przeciwko funkcjonariuszom MO, to bez udziału kontroli odgórnej i bez nacisku społecznego nie może ono nic ustalić. Ludzie boją się mówić. Przybyła do nas na skargę kobieta, której milicjanci zamordowali syna, mówi: "Syn mojej siostry widział, kto go zabił, ale nie powie, bo się boi".

Napływające z terenu sygnały uzasadniają tezę, że nadużycie władzy przez funkcjonariuszy MO, a nawet dokonywane przez nich zbrodnie są pochodną przyjętego systemu szkolenia. Gdyby milicjanci byli szkoleni, że ich służba jest powinnością wobec społeczeństwa, gdyby wszystkie odstępstwa od tej zasady były natychmiast surowo karane, funkcjonariusze MO nie dopuszczaliby się czynów przestępczych. Inny byłby wówczas stosunek społeczeństwa do milicji.

SPRAWY PASZPORTOWE Na drugim miejscu uplasowały się sprawy związane z odmową wydania paszportu lub pieczętki w drodze osobistym, uprawniającej do wyjazdów do krajów demokracji ludowej. Skargi się przytaczają artykuły z Paktów Praw Człowieka, powołują

się na Konstytucję PRL, ale nie zmienia to polityki paszportowej MSW. Dla polityki tej nie mają znaczenia ani wyraźne przepisy prawne, ani aspiracje społeczeństwa, ani propagandowe enuncjacje przywódców PZPR. Praktyka działania MSW ma udowodnić obywatelowi, że nie dysponuje on należnymi mu uprawnieniami, a może tylko korzystać z dowolnych przesłanek władze.

Obecny stan praktyk przy wydawaniu paszportów jest taki, że obywatel, któremu odmawia się tego prawa, bez podania konkretnych przyczyn - może tylko szukać wyjścia nieuciecznego. Jawność przyczyn edmowy z pełnym jej, konkretnym uzasadnieniem, możliwość wyjaśnienia przez obywatela stawianych mu zarzutów oraz odwoływanie się od decyzji paszportowych do sądu, który sprawę rozpatrzy na jawnej rozprawie - stanowią jedyną drogę do rozwiązania tego problemu.

Po opublikowaniu poprzedniego sprawozdania z działalności interwencyjnej warszawskiego PKI /OPINIA nr 5/ spotkałem się z zarzutem, że odmawiamy pomocy ludziom, którzy na stałe chcą wyjechać z Polski, a mają do tego prawo. W niczym nie negujemy prawa każdego do swobodnego wyboru miejsca zamieszkania, a więc i prawa do emigracji na stałe - ale zawsze będziemy działać, wpływając na świadomość tak społeczną, jak jednostek, aby nie opuszczali na stałe Polaki. Nasza ojczyzna potrzebuje ludzi zdolnych, przedsiębiorczych i wartościowych. Wybieranie drogi najłatwiejszej - emigracja na stałe - nie jest rozwiązaniem największym. W ciągu 150-letniej niewoli zabórca praktykowali usuwanie z kraju, bądź zmuszanie do emigracji ludzi o dużych walorach moralnych i patriotycznych. Moim osobistym zdaniem, które przecież podziela wielu ludzi - nie należy uciekać od trudności i niebezpieczeństw, które są naszym udziałem, do warunków wygodniejszych i lepszych; obowiązkiem każdego jest podejmować działania w kraju na rzecz praw człowieka, społeczeństwa i niepodległego bytu narodowego - by każdy obywatel mógł znaleźć miejsce we własnej Ojczyźnie. Oczywiście, jeśli ktoś nie chce pozostać w Polsce i pragnie ją opuścić - ma do tego pełne prawo.

Zmiana przepisów i praktyk paszportowych, umożliwiającą wolny przepływ ludzi przez granicę, spowodowałaby sresztą powrót do kraju dziesiątków tysięcy młodych, wykształconych ludzi. Ludzie ci jednak muszą być przeświadczeni, że po powrocie do kraju, jeśli tylko zechcą, będą mogli ponownie wyjechać. Taki wolny przepływ przez granicę umocniłby też więź z krajem ludzi, którzy z przyczyn osobistych, zawodowych, naukowych itp. woleliby mieszkać na emigracji.

BERUFSVERBOT Coraz bardziej urasta problem usuwania ludzi z pracy, a nawet uniemożliwianie uprawiania zawodu - ze względu na wyznawane lub wyrażane poglądy polityczne, aktywność i uczciwość zawodową oraz sprzeciwianie się złu. Taka praktyka, którą nazywa się z niemiecką Berufsverbot, zaczyna nabierać w PRL coraz bardziej masowego charakteru. Dzieje się to w tym samym czasie, gdy gazety oficjalne atakują politykę władz RFN zwalniania ze stanowisk państwowych osób z racji ich przekonań politycznych. W PRL osoby takie zwalniana się nie tyle ze stanowisk państwowych - które przecież i tak są dla nich nieosiągalne - ale po prostu z pracy, bez względu na jej charakter. Fakty takiego zwalniania należy zaliczyć do wyjątkowo niebezpiecznych praktyk, które w przeszłości nie były stosowane nawet w państwach totalitarnych. W ustroju takim jak PRL, gdzie wszystkie miejsca pracy znajdują się w ręku władz, takie usuwanie ludzi z pracy jest zamachem nie tylko na ich prawo do pracy, ale i na ich byt materialny.

REGULACJA WŁASNOŚCI NA WSI Jak wynika z naszego rozważania, poparte go opiniami licznych adwokatów, około 60% decyzji uwłaszczeniowych na wsi jest wydawane z naruszeniem obowiązujących przepisów. Przyczyny tego zjawiska są złożone, lecz dominuje wśród nich:

Zapódkarstwo, kumoterstwo i wykorzystywanie prywatnych koneksji: celowe doprowadzanie do nieprawidłowych decyzji, aby wywołać niezadowolone, a w następstwach niechęć do gospodarowania i przekazywania ziemi państwu.

Brak sił fachowych w urzędach wojewódzkich, które nie znając przepisów albo nie rozumiejąc ich, podejmują błędne decyzje.

Ujawnia się przy tym zjawisko systematycznego okłamywania organów centralnych przez terenowe. Aż dziwne jednak, że władze zwierzchnie, mimo ewidentnych dowodów, nie ingerują w ten stan rzeczy. Bez pełnej kontroli społecznej, sprawowanej nad miejscowymi organami władzy, te wadliwe, bezprawne i szkodliwe działania nie mogą zostać usunięte.

SPRAWY MIESZKANIOWE

Jest to problem wyjątkowo trudny i bolesny. Nie ogranicza się on jednak tylko do poprawy ilościowej i jakościowej budownictwa mieszkaniowego, jak to sugeruje PZPR Obywatela i pod tym względem traktuje się jak kogoś, kto nie ma żadnych praw i może być tylko wdzięczny, jeśli mu władza coś da lub przynajmniej obieca. Obywatel nie ma możliwości wpływania na wcześniejsze uzyskanie mieszkania, jego wybór i lokalizację - chyba że metodami sprzecznymi z prawem. Decyzje organów administracyjnych i meliunkowych wydawane są często bez bliższego rozeznania sprawy, z naruszeniem istniejących przepisów. Inna rzecz, że te przepisy w znacznej mierze nie uwzględniają potrzeb i sytuacji wielu rodzin.

Podejmowane przez nasz PKI interwencje i sądania pod adresem władz w wielu wypadkach przyniosły pozytywne rozwiązania dla podopiecznych. Pomocy prawnej udzielamy wszystkim zgłaszającym się, a w wypadkach niezbędnych przejmujemy sprawę do prowadzenia. Nie mieliśmy dotychczas ani jednej sprawy, w której podopieczny zgłaszałby się bezpodstawnie. Jedynie w kilku przypadkach żądania petenta były tylko częściowo słuszne. Sprawy, które trafiają do PKI RUCHU OBRONY są zwykle zakończone prawomocnym orzeczeniem lub decyzją ostateczną. Niemniej jednak, w niektórych przypadkach i takie sprawy udało się doprowadzić do pomyślnego końca. Dotychczasowa praca PKI RUCHU OBRONY świadczy, że podobne punkty pomocy prawnej i podejmowania interwencji winny działać we wszystkich województwach.

NOWY OBRAZ

Bogumił Studziński

W uzupełnieniu podanego wyżej sprawozdania z działalności interwencyjnej warszawskiego PKI, pragnęłbym dorzucić jeszcze kilka zdań. Będzie to garść wrażeń przekazanych przez gospodarza tego PKI. Przede wszystkim, już od kilku miesięcy, zdecydowana większość osób, które ten PKI odwiedza - to ludzie, którzy nie proszą o jakąkolwiek interwencję, lecz przychodzą w innych sprawach. I tak, jedni deklarują jakąś pomoc i pragną włączyć się do działalności Ruchu Obrony, inni proszą o nasze wydawnictwa /głównie o kolejne numery OPINII/, jeszcze inni - przychodzą po prostu porozmawiać.

Kto przychodzi? - Ludzie bardzo różni: kobiety i mężczyźni, uczniowie liceum i emeryci, duchowni i świeccy, rolnicy i robotnicy, ludzie próci i intelektualisci, pracownicy instytucji państwowych i sektora prywatnego - słowem reprezentanci całego społecznego profilu. Ile osób przychodzi? - Zazwyczaj dużo. Zdarzało się już, że kiedy zajęte były oba pokoje, kuchnia i przedpokój, gorące i zasadnicze polemiki toczyły się także w... łazience.

Z tych spotkań - a w ciągu roku było ich przecież wiele - wynika się pewien jakby nowy obraz naszego społeczeństwa. Jest to obraz pokrzepiający. Społeczeństwo powoli uwalnia się od strachu, budzi się letargu i przeciwstawia totalitarnej rzeczywistości postawę coraz bardziej godną. Ludzie są przy tym dalecy zarówno od zbyt różowych nadziei, jak też od wszelkiej porzywości w działaniu. Wyczuwa się w nich natomiast trzeźwą wiarę, spokój, powagę i stanowność. A więc polskie społeczeństwo istnieje! To samo, które nigdy nie chciało być

społeczeństwem poddany i którego żadna władza nie potrafiła rzucać na kolana! I jeszcze jedno: do niedawna szarżowano temu społeczeństwu, że stać je tylko na odruchy rozpacz, nie stać natomiast na takie formy oporu, gdzie potrzebne jest opanowanie, systematyczność i cierpliwość. Ludzie, którzy, tak licznie włączają się do naszej walki, do walki gdzie pociskami są słowa a karabinami maszynowymi - powielacze, są oczywistym dowodem, że szarż ten nie jest już słuszny.

Na koniec - jeszcze jedna refleksja, od której trudno się tu powstrzymać. Podobnie jak inne PKI, również i my spotykamy się z wieloma dowodami sympatii. Między innymi wiele osób - tak w czasie rozmów bezpośrednich, jak też telefonicznych, jak wreszcie w listach - wyraża uznanie dla naszej odwagi. Korzystam więc z okazji, aby nie tylko jeszcze raz podziękować, ale też by podkreślić, że jest to nie tyle odwaga, ile uświadomienie sobie faktu, że ręce tych, którzy chcieliby w nas ugodzić są, na skutek różnych okoliczności, coraz bardziej spętane. Nie są więc oni tak groźni dziś, jak byli wczoraj. Aby zatem być z nami nie trzeba dużej odwagi. Poza tym w całych polskich dziejach nie zdarzyło się chyba nigdy, aby obrona naszej ludzkiej i narodowej godności wymagała tak małych ofiar, jak wymaga obecnie od nas. Dlatego słowo "odwaga" - to słowo chyba dla nas zbyt wielkie. Po prostu nie jesteśmy zastraszeni.

Kazimierz Janusz

P.S.Z dniem 14 kwietnia 1978 PKI w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej 34 m 120 działa w poniedziałki, natomiast w piątki od godz. 18-jej działa Klub Swobodnej Dyskusji RUCHU OBRONY w mieszkaniu M.M. Skusy przy ul. Szlenkierów 22/28 m.14 (chok ul. Młynarskiej).

===== Rozwijają się ruchy niezależne =====
===== ROBOTNICY, CHŁOPI, STUDENCI =====

Minęło półtora roku od powstania KOR-u i rok od ogłoszenia Deklaracji z 25 marca 1977 RUCHU OBRONY. Dzisiaj, dwanaście miesięcy później, obraz kraju zaczyna już rysować się nieco inaczej. Społeczeństwo powoli dojrzuje, czego wyrazem staje się także rozwój zorganizowanej opozycji, skupiającej się wokół trzech ośrodków: RUCHU OBRONY, Komitetu Samoobrony Społecznej "KOR" oraz nowopowstałego Polskiego Komitetu Obrony Życia, Rodziny i Narodu - a przybierających formy różnorodnych inicjatyw i ruchów społecznych.

WOLNE ZWIĄZKI ZAWODOWE W marcu na plan pierwszy wysuwały się wydawnictwa związane z Wolnymi Związkami Zawodowymi, których pierwszy Komitet ukonstytuował się w Katowicach. W skład Komitetu wchodzi: Bolesław Cygan, Roman Kściuszek, Władysław Sulecki i Kazimierz Switonia. 29 marca powołani zostali mężowie zaufania WZZ w Częstochowie - Jan Switonia, oraz w Bielsku-Białej - Zdzisław Mnich. MO i SB prowadziły nieprzerwaną akcję przeciwko WZZ. Zatrzymane kilkakrotnie Kazimierza Switonia i Romana Kściuszka, u Switonia i jego ojca oraz u Kściuszka MO dokonała rewizji. Do Kściuszka trzykrotnie, a do Switonia raz przybyła grupa nieznanymi mężczyzn, która domagała się, aby zaprzestali działalności w Wolnych Związkach Zawodowych. Switonia, Kściuszek i Cygan wielokrotnie przesłuchiwali oficerowie SB, posuwając się do gróźb jeśli nie zaprzestaną organizacji WZZ. M.in. oficer SB Opacki groził Kściuszkowi że "zabierze się do całej jego rodziny", a inny funkcjonariusz SB - Bolesławowi Cyganowi, że wypalą mu oczy kwasem.

2 kwietnia członkowie Komitetu Wolnych Związków Zawodowych rozdali w Katowicach ok. tysiąc ulotek, zawierającą odezwę WZZ do robotników i pracowników Górnego Śląska i Zagłębia. 10 kwietnia Komitet WZZ wrócił się do pracowników i robotników w Polsce, wywołując do podjęcia przygotowań do utworzenia WZZ na terenie całego kraju.

Mimo systematycznie nasilających się represji, władze są bezradne wobec rozwijającej się działalności Komitetu WZZ. Ta bezradność stała

się zapewne pryncypalną szczególną prowokacji. 8 i 10 kwietnia rozlepiono w Katowicach znaczną ilość anonimowych, powielanych ulotek satyrycznych "Zbrodniarz wojenny Kazimierz Switoń" - oszczercze sarszczających Switońowi, który w chwili zakończenia wojny miał 13 lat, że jest hitlerowskim przestępcą wojennym! Podobne oszczercze sarszczki wysunięte przeciwko jego żonie i jej rodzinie. Ponieważ zachodziła obawa, że prowokacyjne ulotki mają upozorować atmosferę, w której mogłoby dojść do zorganizowanego samosądu, 10 kwietnia rzecznicy RUCHU OBRONY A. CZUMA i L. Meczulski wystąpili z oświadczeniem, potępiającym kampanię katowickiej SB przeciwko Wolnym Związkom Zawodowym.

Coraz wyraźniej zaczyna rozwijać się niezależna RUCH OBRONY CHŁOPÓW działalność na wsi. Niemalże znaczenie ma ukazywanie się pisma "Gospodarz". Do rejonów, gdzie wieś rusza się coraz wyraźniej, należy lubelskie. 2 kwietnia w pobliżu Łęcznej odbyło się zebranie chłopów przybyłych z różnych wsi. Zebrani przedyskutowali przedstawiony przez Janusza Rożka ze wsi Górne projekt utworzenia Ruchu Obrony Chłopów ROCK. Sam Rożek, z racji swej działalności, został ukarany przez Kolegium grzywną 3 tys. zł oraz pozbawieniem prawa jazdy na rok. 9 kwietnia w 19 wsiach we wschodniej części województwa lubelskiego i północnej województwa chełmskiego rozlepiono także kilkadziesiąt ulotek RUCHU OBRONY w sprawie emerytur dla wsi, zgodnie z sędzianami ludności wiejskiej, ulotki postulują objęcie wsi bezpłatną opieką emerytalną.

W ostatnich tygodniach ożywioną działalność NIEZALEŻNY RUCH STUDENCKI rozwijały SKS w Krakowie, Gdańsku i Wrocławiu, a nieco słabszą w Warszawie i Poznaniu. W Gdańsku miejscowy SKS zorganizował seminarium z najnowszej historii Polski, którego zajęcia odbywają się raz na tydzień. W Warszawie, a częściowo w Krakowie i Łodzi, młodzież studencka uczęszcza na wykłady i seminaria organizowane przez Towarzystwo Kursów Naukowych. Poruszenie w środowisku studenckim wywołuje kwestia nowego ślubowania akademickiego. Partia usiłuje wprowadzić do ślubowania zwrot o podporządkowaniu studentów wszelkim decyzjom władz akademickich, a więc także decyzjom o sakazie działalności politycznej - co budzi zrozumiały sprzeciw.

Organy MO i SB kontynuują represje wymierzone DZIAŁANIA PRZECIWKO PKI przeciwko działalności Punktów Konsultacyjno-Informacyjnych RUCHU OBRONY. 21 marca funkcjonariusze MO i SB wtargnęli do PKI RUCHU OBRONY w Krakowie. Przeprowadzono rewizję i zatrzymano uczestników RUCHU OBRONY, Krzysztofa Gąsiorowskiego, Bernarda Koleśnika i Stefana Dropiowskiego, których zwolniono po nieudanej próbie przesłuchania. Funkcjonariusze SB zabrali m.in. nekrologi zawiadamiające o nabożeństwie w intencji Józefa Piłsudskiego, w Katedrze Wawelskiej 19 marca, zaś funkcjonariusze SB sugerowali, że rewizja w PKI stanowi odwet za ogłoszenie tego nabożeństwa. 8 kwietnia MO wkroczyła do PKI w Lublinie, dokonując rewizji i usiłując przesłuchać Zdzisława Jmroska. Tego samego dnia w Lublinie dokonano 4 innych rewizji u działaczy RUCHU OBRONY: Stefana Kucharzewskiego, Tomasza Mroza, Tadeusza Zabary oraz u Dyzarda Lisa. Podczas rewizji u T. Kucharzewskiego zasłabła poważnie jego ciotka, b. więźniarka Oświęcimia, wbrew zdaniu lekarzy, funkcjonariusze SB unieśli ją do góry, aby dokonać rewizji tapczanu! Kucharzewskiemu podczas rewizji zabrano m.in. Kazania Świętokrzyskie ks. Prymasa Wyszyńskiego, a także broszurę zatytułowaną: "Narody całego świata. Złóżcie się i sadajcie klęski agresorom amerykańskim i ich wszystkim psom kancuchowym", zawierającą oświadczenie Mao-Tse-tunga.

BIAŁA KSIĘGA KSS "KOR" Komitet Samoobrony Społecznej "KOR" opublikował sbrodni, jakich wobec obywateli dopuszczali się funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej. Biała Księga przedstawia liczne przypadki morderstw dokonanych przez milicjantów, którym uszko to bezkarnie.

SAMOBRONA POLSKA Istniejący od jesieni ub. roku Polski Komitet Obrony Życia i Rodziny przekształcił się 2 marca w Polski Komitet Obrony Życia, Rodziny i Narodu. Oświadczenie tworzące Komitet podpisało 11 osób, a rzesznikami PKOZRiN zostali Marian Barański i Janusz Bukowski. Oświadczenie Komitetu stwierdza, że swoje cele pragnie on osiągać w granicach obowiązującego w PRL prawa. Cele Komitetu "są polskie, prawdziwie narodowe, nie jesteśmy związani z żadnymi obywatelskimi siłami". Komitet chce zapoczątkować "ruch samoobrony polskiej". Formuła działania PKOZRiN jako główny przedmiot zainteresowania wymienia: "kształtowanie wiedzy i kultury politycznej naszego społeczeństwa; walkę z zagrożeniami moralnymi Narodu; sprawy wyżywienia i mieszkad; sprawy zagrożonych wolności obywatelskich".
W kwietniu ukazał się 1 numer pisma PKOZRiN, zatytułowanego "Samoobrona Polska". Pismo redagują Marian Barański i Tomasz J. Jankowski.

Echa OPINII

LISTY DO REDAKCJI

----- Masakra pod Krosnem Odrzańskim -----

W nr 10 OPINII znalazła się informacja o tragicznym wypadku pod Krosnem Odrzańskim, spowodowanym przez wojskowy samochód radziecki. W informacji tej znalazło się kilka błędów, które należy wyjaśnić. Obsługa pojazdu radzieckiego, który odłączył się od kolumny, istotnie zakupiła większą ilość alkoholu, ale go nie piła. Wykazał to wykonany na miejscu test trzeźwości.

Jako pierwsza na miejscu wypadku znalazła się polska straż pożarna, która od razu zorganizowała akcję ratunkową. Dwaj saskokowani żołnierze radzieccy, którzy spowodowali wypadek, nie byli w stanie przeszkodzić akcji, zwłaszcza, że sami potrzebowali pomocy. Kiedy przybyli inni żołnierze radzieccy, akcja była już w pełnym toku. Protest, zresztą akutechny, milicji i Wojska Polskiego - dotyczył odmowy wydania żołnierzy radzieckich, sprawców wypadku - władzom wojskowym ZSRR przed ustaleniem na miejscu wszystkich potrzebnych danych.

Pragnę dodać, że powyższe sprostowania i uzupełnienia w niczym nie naruszają prawdziwości komentarza dotyczącego statusu wojsk radzieckich na terenie naszego kraju.

Jan Nowak Zielona Góra

PUNKTY Konsultacyjne-Informacyjne
RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELIA w Polsce

- BYDGOSZCZ, ul. Zachodnia 1a, tel. 217-322, czwartki, godz. 17-18
- GDANSK-WRZESZCZ, ul. Zabłockiego 2a m 22/Osiedle Morena/czwartki. 17-18
- KATOWICE, ul. Mikołowska 30 m 7, tel. 51-49-19, czwartki, godz. 18-20
- KRAKOW, ul. Meiselsa 24 m 7, wtorki, godz. 16-18
- LUBLIN, ul. Hutnicza 20 m 5, tel. 619-30, czwartki, godz. 17-18
- ŁODZ, ul. Konstytucyjna 11 m 1, tel. 86-857, środy, godz. 17-18
- POZNAŃ, ul. Chełmińska 6 m 3, środy, godz. 17-18
- PRZEMYSL, ul. Przemysłowa 38 m 3, poniedziałki, godz. 17-18
- SZCZECIN, ul. Bohaterów Warszawy 113 m 7, piątki, godz. 18-19
- WARSZAWA, ul. Czerniakowska 34 m 120, tel. 400-180, poniedz. 16³⁰-18³⁰
- ZAMOSC, ul. Wiejska 19, środy, godz. 18-19

=====
Złotówka na Fundusz Prasowy OPINII na wartość wolnego słowa!
=====